PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 32 (273) SOBOTA, DNIA 14 SIERPNIA 1926 ROK VI.

Polska zaczyna zwyciężać!

ŚWIETNY TRIUMF NAD FINLANDJĄ 7:1

Porywająca gra drużyny polskiej

Brawo! Olśniewający sukces! Zwycięstwo, jakiego nigdy dotychczas nie odnieśliśmy!

Wynik poznański jest nietylko wspaniałym wyrazem rozwoju foobalu polskiego, lecz nadewszystko potwierdzeniem własnej siły. Poczucia tej siły brakło nam, wierzyć w moc własną — baliśmy się!

Jeśli mecz poznański nie będzie tylko przypadkowym wyładowaniem drzemiącej energji naszego piłkarstwa i szczęśliwem zbiegiem dwu okoliczności: naszego animuszu i rozstroju gości — słowem jeśli wspaniały ten sukces obudzi w nas ambicję wielkości i rozpocznie okres walk o godność sportu 30-sto mi-



SWOBODÓWNA (CRACOVIA)
reprezentowała najlepiej zamiejscowy sport kobiecy na mistrzostwach w Warszawie.

ljonowego i 6-go w Europie narodu — wówczas zaiste dzień ten będzie datą wiekopomną w polskiem życiu sportowem.

A tak być powinno.

Ubiegła niedziela i triumf poznański powinien rozbudzić zarówno w najszerszych kołach sportowców, jak i wśród elity wybrańców niezłomną wolę zwycięstwa, powinien upewnić nas, że zdobędziemy pierwszeństwo, o ile będziemy tego chcieć i o to walczyć.

Miejmy dumę i odwagę powiedzieć, że nie jesteśmy gorsi od wielu, wielu innych. Miejmy chęć dorównać tym, przed którymi stale dotychczas cofaliśmy się z respektem, lękiem lub poprostu słabością. Sport musi kształcić siłę i charakter — jeśli kształci słabość, mija się z celem.

Poznań nas przekonał, że można pobić 7:1 tych, z którymi przegrywało się 3:5.

Przed odpowiedzialnym meczem Polska — Węgry i Polska — Turcja nie mogło być lepszej zachęty i lepszego dopingu.

Za świetny wynik i za te zdobycze moralne, które w piłkarstwo polskie tchną ducha bojowości i ducha zwycięstwa należy się reprezentacji z dn. 8 b. m. uznanie i cześć całego sportu polskiego.

Przed zawodami

Zapowiedź pierwszego meczu międzypaństwowego wywołała w Poznaniu zainteresowanie wprost niebywałe. Przygotowania techniczne, przedsięwzięte wcześnie, nie pozostawiały nic do życzenia.

Goście przybyli już w piątek, witani na dworcu przez władze sportowe z prezesem P. O. Z. P. N. p. Żymalskim na czele — i liczną publiczność. Byli w świetnych humorach. Odrazu nawiązano stosunki jaknajserdeczniejsze.

W sobotę Finlandczycy zwiedzili miasto, które bardzo im się podobało.

Tymczasem zjeżdżała się drużyna polska.

Z Krakowa przybyli w sobotę gracze „Cracovii", a późnym wieczorem ze Lwowa gracze „Pogoni", Bacz i Kuchar. Nie przybył jedynie Karaś z Łodzi, nie usprawiedliwiwszy się do ostatniej chwili. W sobotę przyjechał też dr. Cetnarowski i kapitan związkowy, Synowiec. Drużyna nasza była w dobrych humorach i liczyła na wygraną. W ostatniej chwili wstawiono do reprezentacji Stalińskiego, co powitano życzliwie. Kasowo mecz zapowiadał się świetnie. Trybuny wyprzedane były prawie całe.

O deficycie więc nie było mowy.

W dniu zawodów

Pogoda zapanowała rozkoszna. Już o godz. 1-szej, a więc na 3 godziny przed zawodami, zaczęły się zbierać na obszernem boisku „Warty" liczne grupki widzów, celem zajęcia lepszych miejsc. Zupełnie jak w Anglji, choć w mniejszym stylu. Na boisku porobiono liczne poprawki i upiększenia tak, że przygotowane było należycie i odpowiadziało w zupełności zadaniu. O 2-ej odbył się przedmecz dwu teamów A i B z wynikiem 3:0. O 4-tej boisko było przepełnione widzami. Na twarzach ożywienie i lekkie zdenerwowanie.



DRUŻYNY POLSKI I FINLANDJI
dokonywują przed meczem tradycyjnej wymiany proporców.

O czwartej wybiegają drużyny. Moment miły i podniosły. — Pierwsi — goście. Rośli, barczyści, uosobienie tężyzny fizycznej. Wita ich hymn narodowy. Wszyscy wstają. — Piękny moment zbliżenia narodów. Brawa gęste i życzliwe.

Wchodzą nasi. Huragan oklasków. Tamtych witała życzliwość, tych radość i entuzjazm. Atmosfera ogromnie ciepła dla graczy.

Po przemowach część oficjalna skończona.

Gwizd sędziego Cejnara z Pragi, losowanie boisk i nasi ustawiają się przeciw słońcu.

Dziwne zaufanie panuje wśród publiczności do drużyny, która składa się ze znanych i rutynowanych graczy. — Ustawili się nastepująco:

Bramka: Domański (Warszawianka), obrona: Milde (Ł. T. S. G.), Flieger (Warta), pomoc: Zastawniak (Cracovia), Kuchar (Pogoń), Chruściński (Cr.), napad: Szperling (Cr.), Staliński (W.), Kałuża (Cr.), Bacz (P.), Kubiński (Cr.).

Finlandczycy wystąpili w składzie: Belewicz, Lydman, Koskinen, Närvänen, Soima, Süniaksa, Kelin, Sönnberg, Laaksanen, Kopanen, Kuhnala.

W drużynie brakowało sławy finlandzkiej, bramkarza Tammisalo, zresztą skład pierwszorzędny.

Drużyna nasza atakuje z miejsca z porywającym rozmachem. Już w 1 m. Bacz strzela nadzwyczaj niebezpiecznie tuż nad poprzeczką, a w 3-ej Sperling śle bombę, obok słupka. Nie znaczy to, aby goście próżnowali. I oni rewizytują Domańskiego, jednak odrazu zaznacza się różnica na naszą korzyść. Atak nasz rozumie się doskonale (wyjątek: Staliński przez pierwszy kwadrans).

Finlandczycy przeciwnie pod bramką nie są zbyt groźni. Staliński wysyła kilka razy zbyt silne „fory" Kałuży, który nie może ich wykorzystać. Sperling wyróżnia się ślicznemi centrami i w 9 min. z jego właśnie podania strzela Staliński bramkę tuż obok wybiegającego bramkarza gości.

1:0 dla Polski

Entuzjazm huraganowy, tem więcej, że bramkę zdobywa Poznańczyk. W 12 min. goście rewanżują się, jednak sędzia nie uznaje bramki, gdyż piłkę odebrano Domańskiemu nie — fair. Gra dość równa obfituje w szereg emocjonujących momentów. — W 15 min. obrońca fiński o mało nie zawinił bramki. Atak nasz zgrywa się coraz lepiej z pomocą, w której Kuchar pracuje niezmordowanie ze swemi dobranemi partnerami. Gra dość ostra. W 32 min. Sperling objeżdża obrońcę i chce centrować tuż na polu bramkowem, obrońca fauluje go — Cejnar dyktuje karny i Bacz nieuchronnie posyła piłkę w róg.

2:0 dla Polski

Atak idzie coraz sprawniej i Belewicz ma wiele do roboty.

Liczne rzuty rożne dla Polski nie przynoszą rezultatu. Nasi górują techniką, zbierając liczne brawa. W walce zbliska górują często goście siłą fizyczną. Zainteresowanie grą rośnie coraz bardziej.

W 38 min. środkowy napastnik Laaksanen strzela bramkę zbliska, z pozycji spalonej. Sędzia nie reaguje.

2:1 dla Polski

Drużyna polska mimo gry dość równej jest nadal groźniejsza.

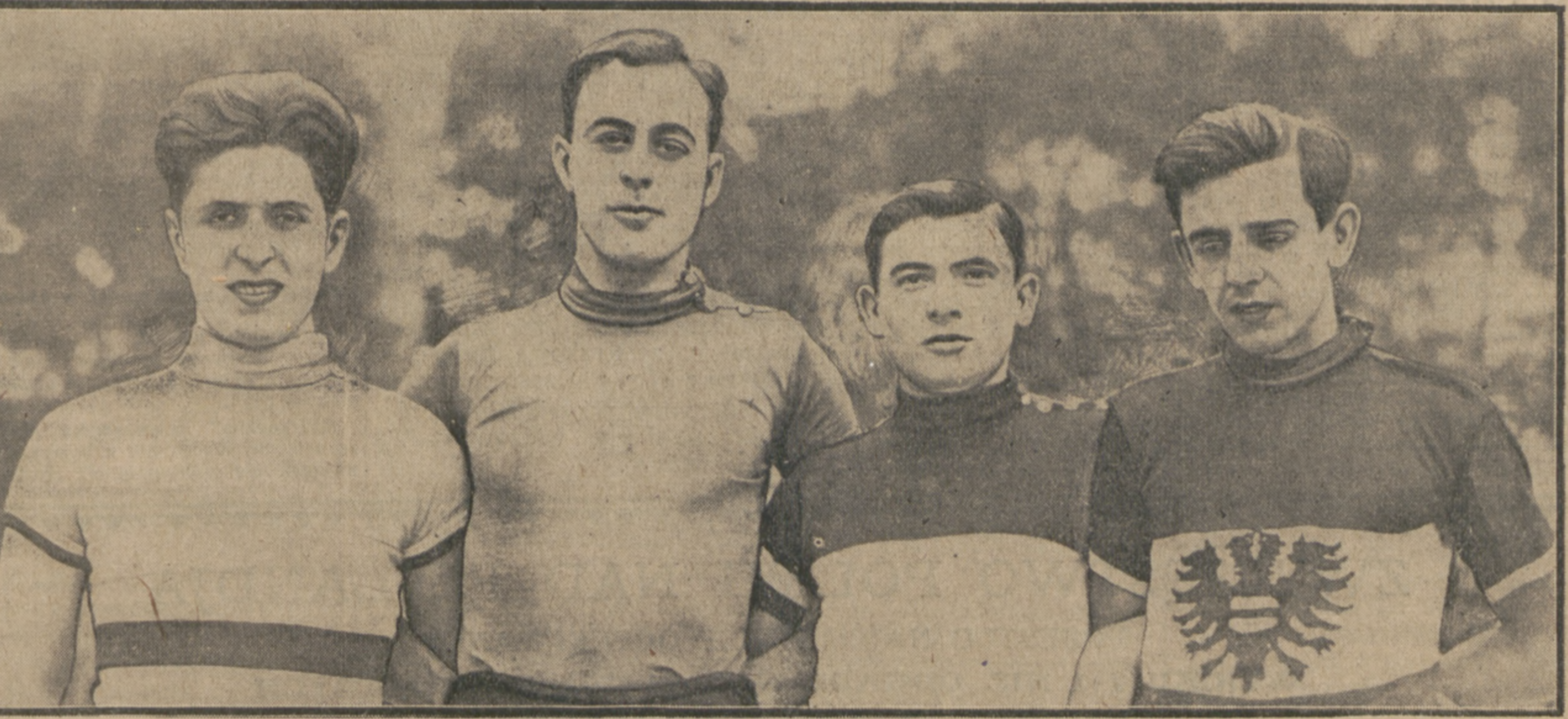
Na bramkę gości sypią się strzały bezustanku. Istne bombardowanie. Wreszcie w 44 min. zdobywa najlepszy strzelec dnia, Bacz, trzecią bramkę.

3:1 dla Polski. Jeszcze kilka obustronnych ataków i połowa upływa dla nas zwycięsko.

Po przerwie

W drugiej połowie z gośćmi coraz gorzej. Pomoc ich, a zwłaszcza środkowy „puchnie" bardzo wyraźnie. Atak nasz ma ułatwioną pracę. Dobra obrona gości niweczy wiele, jednak to zamało jak na polską trójkę środkową, tak świetnie usposobioną.

Niebezpieczne ataki przeprowadza lewe skrzydło najlepsze z drużyny fińskiej — jednak trójka środkowa nie umie ich wykorzystać.



GALVAFING, MAZAIRAC, ZUCCHETTI I FUCHS
czterej kolarze, mistrzowie swych krajów, święcili szereg sukcesów na zawodach torowych w Warszawie.

Gra mimo wszystko nie świadczy jeszcze o tem, że gości czeka tak wysoka porażka. W 15 min. Kałuża wysuwa klasyczny for Stalińskiemu. Szybki ten przebojowiec strzela w róg. Belewicz nic nie może zrobić

4:1 dla Polski

Porażka gości nieunikniona. Mimo to grają oni ambitnie. Nie zrażać się porażką — to zasada silnych! Grali dalej spokojnie, bez cienia zdenerwowania lub depresji. Ale nasi górują coraz wyraźniej. W 27 min. Staliński przedziera się znowu. Tym razem sam, i znowu gol nieuchronny.

5:1 dla Polski

Publiczność jest jakby zdziwiona triumfem drużyny polskiej. Pomimo gry pięknej wynik za wielki, a do końca daleko.

Na kilka minut tempo słabnie.

Ostatni kwadrans przynosi jednak ożywienie. W 32 min. Bacz zupełnie niespodziewanym strzałem trafia w słupek. Piłka odbiwszy się odeń—grzęźnie w siatce.

6:1 dla Polski

Znów wiwaty, okrzyki, wrzawa — i zdziwienie... Polacy nie schodzą nie-



WOYNAROWSKA
(A. Z. S. WARSZAWA)
jest obecnie najwszechstronniejszą polską lekkoatletką.

mal z pola karnego gości. Przewaga przytłaczająca. Atak gra wprost koncertowo. W ostatniej minucie Bacz strzela jeszcze jedną bramkę, ustalając wynik na 7:1. Triumf wspaniały. Publiczność wita owacyjnie reprezentantów, schodzących z boiska.

Ocena drużyn

Przedewszystkiem podkreślić należy słabą grę pomocy gości. Ona ponosi winę za klęskę. W drugiej połowie atak nasz bawił się z nią, jak chciał. Obrona dobra, jednak nie mogła sama podołać zadaniu. Bramkarz Belewicz bronił, co mógł. Bramki strzelone były nie do obrony. Finlandczycy byli zdecydowanie technicznie słabsi od naszych.

Drużyna nasza miała wyjątkowy dzień. Atak grał porywająco. Najlepsi w nim: Bacz, strzelec czterech bramek. Kałuża świetny kierownik ataku i Sperling, którego centry były wprost klasyczne. Staliński początkowo nie rozumiejący się z resztą, zadowolił później w zupełności. W pomocy Kuchar udowodnił jeszcze raz, że na tym posterunku jest w Polsce bez konkurencji i zastępstwa. Defensywnie i ofensywnie był bez zarzutu. Chruściński gorszy nieco, niż Zastawniak. Widocznie nie czuł się dobrze jako skrajny pomocnik.

W obronie Milde przeciętny, przypadkowo wstawiony Flieger — dobry. Domański jest bez zarzutu. Grał spokojnie i bronił przytomnie wybiegami. Zbierał też liczne brawa.

Sędzia Cejnar dobry, poza kilku drobnemi błędami.

CO MÓWIĄ
o zawodach i wyniku
Wywiady i opinje

Dr. Cetnarowski, prezes P. Z. P. N.

— Nie spodziewałem się takiej porażki gości. Zawiedli mnie w dużej mierze. Najsłabsza była pomoc. Atak nasz podobał mi się najwięcej, w nim zaś Kałuża, Sperling i Bacz. Takiej dyspozycji strzałowej nie widziałem u nich nigdy. Kuchar dobry, jak zwykle. Słabsza obrona, zwłaszcza Milde. Reklama zawodów i organizacja zdumiewająca. Publiczność kulturalna.

Synowiec, kpt. związkowy:

— Nie przypuszczałem, że nasza drużyna wygra w tak świetnym stosunku. Skład zadowolił mnie zupełnie. Przypuszczam, iż przeciw Węgrom w ataku i pomocy nie zmienią nikogo. W obronie Milde grał przeciętnie. Domański dobry. Kuchar powinien stale grać w środku pomocy. Środkowa trójka napadu bez zarzutu. Staliński tylko początkowo słaby. Goście zawiedli, pomimo ambitnej gry. Podobał mi się u nich lewoskrzydłowy i trio obronne. Najwięcej zawiódł środkowy pomocnik

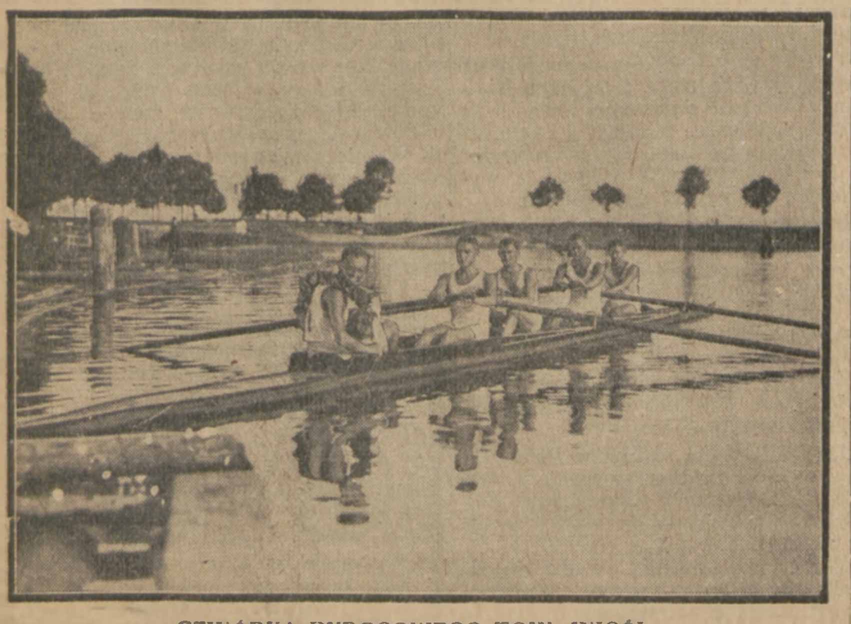
Kałuża, kapitan drużyny:

— Życzyłbym sobie grać przeciw Węgrom z temi samemi partnerami w ataku. Bacz i Staliński rozumieli mnie dobrze. Ze skrzydłowych tym razem Sperling był lepszy, niż Kubiński. Goście ulegli naszemu świetnemu usposobieniu.

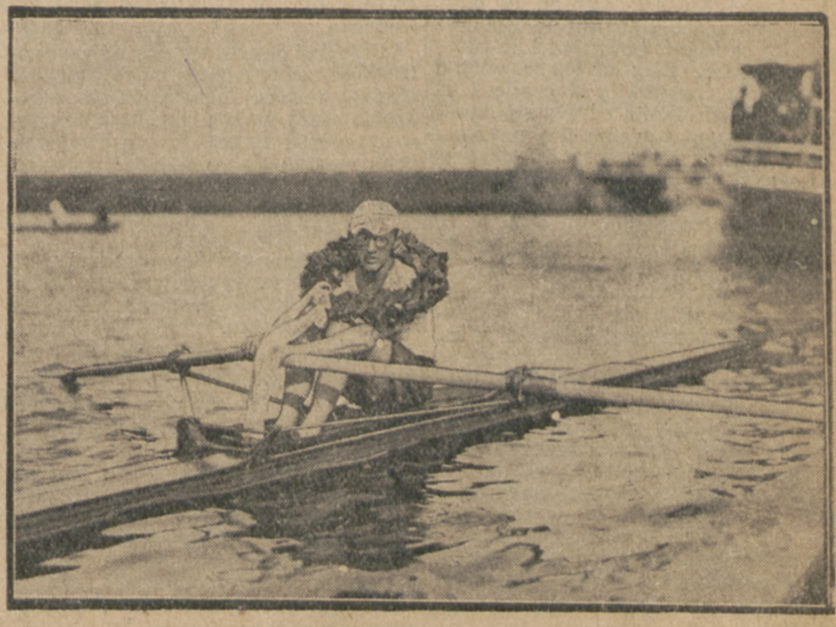
Soima, kapitan Finlandczyków

— Nie przypuszczałem, że drużyna wasza będzie mogła nas tak pokonać. Dokuczało nam gorąco. Graliśmy również słabiej, niż zwykle.

Przyjęcie nadzwyczaj miłe, gościnność ujmująca.



CZWÓRKA BYDGOSKIEGO TOW. WIOŚL.
zdobyła mistrzostwo Polski na 1926 rok.



WŁ. DŁUGOSZEWSKI (A. Z. S.) KRAKÓW)
nowy mistrz Polski na jedynkach.

Mistrzostwa kobiece Polski

W LEKKIEJ ATLETYCE

Tak jak męskie zawody lekko-atletyczne są u nas zawsze de facto meczem Polonia — A.Z.S., tak samo rozegrane w d. 7 i 8 b. m. zawody pań o mistrzostwo Polski były meczem A.Z.S. — Sokół. W jednym i drugim klubie widać wyniki sumiennej pracy, widać rękę dobrych trenerów, widać postęp liczbowy i jakościowy.

Bieg na 60 metrów, z udziałem 17 zawodniczek był obstawiony najliczniej. Kolejne przedbiegi wygrywają pp. Woynarowska w 8 m. 6 s. (A.Z.S.), dalej Złotnicka (Sok.) w 8 m. 6 s., wreszcie w ostatnim Grabicka (Sok.) wyrównywuje rekord polski w 8 m. 4 s.

Znakomita sprinterka, jaką jest p. Grabicka, nie odznacza się, niestety, dostateczną wytrzymałością, i już w półfinale, który wygrywa, ma czas gorszy 8 m. 6 s. Drugi półfinał przynosi zwycięstwo p. Sadkowskiej w 8 m. 7 s.

Wreszcie w finale, biegnąca z zegarkową równością Woynarowska w 8 m. 6 s. zdobywa sobie pierwsze miejsce (bez tytułu mistrza, dla którego trzeba mieć minimum czasu równe rekordowi polskiemu). Druga p. Grabicka o blisko 2 metry w tyle, trzecia p. Złotnicka.

Bieg na 1000 m., będący na dobrą sprawę walk-overem p. Wieczorkiewiczówny (A.Z.S.), zakończył się jej zwycięstwem nad zegarkiem: czas 3 m. 37.8 s. jest o 9 sekund lepszy od rekordu p. Rokoszanki. Druga i ostatnia w konkurencji p. Pichellówna (Warsz.) poważniejszej roli w biegu nie odegrała.

W skoku wwyż zmierzyła się praca z talentem. Z jednej strony p. Konopacka, w tej specjalności zupełna dyletantka, skacze dzięki swym wspaniałym warunkom fizycznym 1 m. 38, a więc o centymetr ponad wysokość rekordu polskiego, z drugiej p. Taborowiczówna (Sok.), u której widać rezultaty własnej sumiennej pracy i kierunku fachowego trenera, uzyskuje tą samą wysokość, zdobywając w rozgrywce tytuł mistrzowski. Trzecie miejsce mają *ex aequo* silna i muskularna p. Czajkowska i drobna p. Schabińska, u której widać ładne zadatki stylu amerykańskiego.

W rzucie kulą Konopacka wygrywa bez trudności rzutem 8 m. 16. Dwa następne miejsca zajmują pp. Grabicka i Henclewska (z Sok.), rzutami 7 m. 66 i 7 m. 28, które przy drobnej stosunkowo budowie, dobre swe wyniki zawdzięczają doskonale opanowanemu stylowi i szybkości.

W finale biegu na 250 m., rozegranym w drugim dniu zawodów p. Czajkowska od startu wysuwa się na czoło i wygrywa go przed Nowacką i Woynarowską. Czas Czajkowskiej 27 m., lepszy o 0.2 s. od jej własnego rekordu polskiego.

Dwa przedbiegi na 100 m kwalifikują do finału pp. Czajkowską (14.6"), Woynarowską i Sadkowską, oraz Nowacką (14.6"), Kasprzakównę (Poznań) i Grabicką.

Finał jest niezwykle ciekawy. P. Grabicka, najszybsza obecnie kobieta w Polsce, prowadzi do 80 metrów, tutaj jednak swym zwykłym finishem wysuwa się na czoło Woynarowska, przerywając taśmę w znakomitym czasie 13 m. 4 sek., lepszym o 0.4 sek. od jej własnego rekordu. Tytuł mistrza Polski dostaje się jej oczywiście w udziale.

W dysku — nowy rekord światowy. Do tego jesteśmy już zanadto przyzwyczajeni, aby robiło to na nas większe wrażenie. W każdym razie fakt, że nasza „campionissima“ uciekła swym rywalkom niemieckim, czeskim i francuskim o dalsze 75 cm. nie jest bez znaczenia przed Igrzyskami w Göteborgu... Niespełna 35 metrów, wobec 30 m. 22 cm. figurujących dotąd w almanachach, jako rekord światowy M-lle Vellu, przedstawia się imponująco.

Wynik naszego mistrzostwa brzmi tym razem: 1) Konopacka 34 m. 90 (odległość uzyskana za pierwszym rzutem!), 2) Mierkisówna (Sok.) 28 m. 61, 3) Miłobędzka (A.Z.S.) 28 m. 15 i pół cm.

O ile w dysku jest p. Konopacka mistrzynią wielkiej miary, o tyle oszczepem, powiedzmy otwarcie, rzucać nie umie. Wprawdzie wynik jej 27 m. 44 cm. — jest doskonały, nawet na zagraniczne stosunki, jednak oznacza to, że kobiety nigdzie oszczepem rzucać porządnie nie potrafią.

Drugie miejsce, po sprostowaniu skandalicznej pomyłki sędziów, przyznano p. Kolskiej, świetnie zapowiadającej się „miotaczce“ z Ł.K.S., z dobrym wynikiem 24 m. 05, trzecie p. „Lonce“ z Cracovii, mającej już tylko 22 m. 55.

Rzut Łodzianki jest rekordem polskim w stylu klasycznym.

Skok wdal był jednym z piękniejszych konkurencyj.

Parę zawodniczek skakało wciąż z przedziwną dokładnością w granicach między 453 a 462 cm. Drobna p. Lubecka z Sokoła, o szybkim rozbiegu i dużej sprężystości i potężna p. Jabłczyńska, jedyna nasza zawodniczka o prawdziwym, niemal że męskim stylu w skoku wdal, utrafiają dokładnie w to samo miejsce: obie mają po 4 m. 62 cm. Skok rozgrywkowy daje zwycięstwo p. Jabłczyńskiej. Minimum wyznaczone dla skoku wdal — 4 m. 65 jest niebywale wygórowane. Trzecie miejsce uzyskuje dotychczasowa rekordzistka p. Sadkowska wielka triumfatorka mistrzostw zeszłorocznych.

Zawody zakończył piękny, jak zwykle, bieg sztafetowy 4 x 75 m., jeden z naszych silniejszych punktów w przede dnin Göteborga. Na bieżni stanęły dwa komplety szafirowych spodenek Sokolic, jeden zielony A.Z.S-u i czarny Cracovii.

Zwycięstwo przypada I drużynie Sokoła — Grażyny w składzie pp. Grabicka, Rafianka, Złotnicka i Czajkowska, mającej czas 41 s., bardzo dobry, aczkolwiek gorszy od rekordu. 2) A.Z.S. 3) Sokół II. 4) Cracovia.

W ogólnej punktacji prowadzą A.Z.S. i Sokół mające po 29 p., trzeci Ł.K.S. 3 p. (!), Warszawianka i Cracovia mają po 2. Mówimy „prowadzą“, gdyż zawody nie skończyły się: dopełnią ich biegi przez płotki, odłożone dla... braku płotków przepisowych, oraz pięciobój.

Nad brakami organizacji nie warto się rozwodzić: Wystarczy powiedzieć, że zrobiono wszystko co zrobić było można, by nieliczną garstkę publiczności zniechęcić raz na zawsze do lekkiej atletyki.

Międzynarodowe zawody kolarskie

NA TORZE DYNASÓW

Przebieg trzydniowych międzynarodowych zawodów kolarskich na Dynasach utrwali dobrą opinję zagranicznych mistrzów Mazairaca, Galvainga i Zuchettiego; wykazali oni pierwszorzędne zalety sprinterów, posiadali szybkość, taktykę i ambicję.

Jakże daleko odbiegli od nich nasi polscy kolarze! Śmiało powiedzieć można, iż nie istnieli prawie przy swych zagranicznych kolegach. Braki taktyczne, rutyny i wytrwałości wychodziły niemal w każdym biegu. Należy bardzo żałować, iż nie startował nieobecny w kraju Łazarski, bowiem tylko ten kolarz mógłby z powodzeniem rywalizować z finalistami Mistrzostwa Świata.

W programie odbytych zawodów uwzględnione były biegi lotne - krótkie, półdystansowe, amerykański (parami) i drużynowe. Z punktu widzenia porównawczego najwięcej materjału dostarczyły pierwsze i ostatnie, niemniej jednak przedstawimy poszczególne rezultaty wszystkich ważniejszych biegów.

Czwartek, 5-go sierpnia. Bieg gości zagranicznych, 800 mtr. I Mazairac — 13.4 sek., II Galvaing o pół koła, III Zuchetti o kilka centymetrów, IV mistrz Austrji Fux, który nie odegrał żadnej roli.

„Scratch“ 1000 mtr., po 4-ch przedbiegach, przy udziale 16 startujących zawodników, w finale I-szym spotkali się: Galvaing, Mazairac, Zuchetti i niedawny „trzecioklasista“ Kędzia. Taktycznie wywalczone zwycięstwo odniósł Zuchetti, bijąc o dobre 10 mtr. zaskoczonych zrywem przeciwników. Finał II-gi tego biegu wygrał Szymczyk w 13.2 sek. przed Garleyem i Stefem. Finał III-ci Podgórski przed Turowskim L. i Janocińskim. Finał IV-ty — Materski przed Langem i austrjakiem Fuxem.

W sobotę, 7-go sierpnia, finały biegów lotnych zestawiane były na podstawie czasów 200-metrówek, uzyskanych przez startujących pojedyńczo zawodników. Rekord polski Łazarskiego— 12.4 sek., ustanowiony we wrześniu 1924 r. nie został przy tych próbach pobity. Najlepsze czasy osiągnęli: Mazairac, Zuchetti i Szymczyk — wszyscy po 12.8 sek., spotkali się też oni w Finale I-ym, który wygrał Mazairac powtarzając swój wlynik 12.8, drugi Zuchetti o pół dług., trzeci Szymczyk, który prowadząc pięknie bieg spadł na ostatnich 60 mtr. na bieżnię.

Do Finału II-go zakwalifikowali się— Galvaing, Stef. Janociński, Garley — wszyscy w przedbiegu po 13 sek. i Podgórski. Finał ten wygrał zdecydowanie Francuz przed Podgórskim i Stefem. Finał III-ci, dla jeźdźców najsłabszych, wygrał Majewski, przed Turowskim. Fux i w tym biegu nie wykazał żadnych zalet, posiadając przytem najgorszy czas przedbiegu — 14 sek.

Mecz na 2-ch okrążeniach toru między Galvaingem i Mazairaciem, rywalami i posiadaczami drugiego i trzeciego miejsca w tegorocznem Mistrzostwie Świata, przyniósł zwycięstwo lepszemu nieco Mazairacowi, który odniósł 2 zwycięstwa.

Niedziela, 8-go sierpnia zaznaczyła się najbardziej przykremi naszemi porażkami: w głównym biegu speintarowskim pierwsze trzy finały wygrali goście, w kolejności: Galvaing — 13,1 s., Mazairac — 13 sek. i Zuchetti — 13.4 sek. Jedynie czwarty finał przyniósł zwycięstwo Garleya w 13.3 sek. przed Kędzią i Fuxem. Galvaingowi ulegli: Stef. i Szymczyk i Mazairacowi Stankiewicz i Podgróski, a Zuchettiemu — Gędziorowski i Szpądrowski.

Biegi półdystansowe rozgrywane były przeważnie bez udziału zagranicy, niemniej jednak w czwartek, w biegu 3 klm. triumfował Mazairac przed Podgórskim, Materskim i Stefem, zaś tegoż dnia rozgrywany bieg na 15 klm. z udziałem Zuchettiego i Langego na czele, dał nieoczekiwane zwycięstwo Gronczewskiemu, przed Duszyńsikm i Sadcz. Zuchetti stale pilnując Langego, pozwolił uciekać wszystkim zawodnikom

Olimpijski bieg drużynowy na przestrzeni 4 klm., rozegrany ostatniego dnia zawodów przyniósł też niemiłą i nieoczekiwaną porażkę zwycięskiej dotychczas w takich spotkaniach drużynie W.T.C. Goście zagraniczni jadąc z niebywałą ambicją i zmieniając prowadzenie co pół okrążenia przebyli dystans w 5 m. 11.8 sek. Warszawiacy w składzie: Lange, Szymczyk, Podgórski i Gędziorowski, uzyskali czas o 3.4 sek. gorszy.

W drużynie W.T.C. dobry był jedynie Lange, najsłabszy Gędziorowski. Lange zresztą i w innych biegach siłowych dowiódł swej wysokiej klasy bijąc w sobotnim meczu z 2-ch startów Zuchettiego po 6 i pół okr. toru w czasie 4.24 i dystansując w niedzielnym biegu za motorami na przestrzeni 15 klm. Oksiutycza o 6 i Kamińskiego o 8 okr. w czasie 13 m. 42 sek. Wobec braku Łazarskiego w biegach lotnych, Lange ratował naszą opinję wobec zagranicznych gości.

Ostatnim z ważniejszych biegów był Amerykański 25 klm., zakończony bezkonkurencyjnem zwycięstwem pary Galvaing — Zuchetti w czasie 37.50.2, dalej klasyfikowały się osady: Podgórski — Gędziorowski, Ochniewski—Karle, Stef — Materski i Mazairac — Fux.

Znów zwycięstwo odniosła szybkość, wytrwałość i taktyka, nieznane naogół naszym kolarzom. Najwięcej budząca nadziei polska osada Szymczyk — Lange, mimo ofiarności i pracy Langego, nie wywalczyła sobie nawet trzeciego miejsca wskutek dziwnej opieszałości Szymczyka.

Z młodzieży wyróżnili się najbardziej: Doley, wspaniały materjał na pierwszorzędnego kolarza, który już obecnie, w pierwszych tygodniach swej karjery wykazuje na 200 mtr. czasy 13.4 — 13.6, dalej Rudnicki, Brejnak, Skrzypkowski i Jesion.

Podczas zawodów niedzielnych H. Choiński ustanowił nowy rekord polski motocyklowy na przestrzeni 5 klm. w czasie 3 m. 00.2 sek., bijąc poprzedni Rychtera o 27.6 sek.

S. J. M.

VII Regaty związkowe w Bydgoszczy

ŚWIĘTO SPORTU WIOŚLARSKIEGO

Regaty o mistrzostwo Polski

Na torze wioślarskim w Brdyujściu pod Bydgoszczą odbyły się w ubiegłą niedzielę siódme regaty związkowe o mistrzostwo Polski, organizowane przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich. W zawodach wzięło udział 17 klubów wioślarskich oraz około 200 wioślarzy. Widzów zgromadziło się więcej, niż w latach ubiegłych, a mianowicie około 8 tysięcy. Pogoda wspaniała, organizacja doskonała.

Najwięcej biegów wygrały: Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie i Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, zdobywając po 3 pierwsze miejsca. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: bieg ósemek młodszych o nagrodę firmy Chudziński i Maciejewski w Bydgoszczy: 1) Bydgoskie Tow. Wiośl. 5:43.6, 2) W. T. W.

Bieg jedynek o mistrzostwo Polski, o nagrodę magistratu m. Bydgoszczy, wygrał niespodziewanie W. Długoszewski (A. Z. S. — Kraków) 6:40, przed Naumenko (Wojsk. K. W.—Warszawa). Bieg czwórek półwyścigowych o nagrodę Banku Stadthagen w Bydgoszczy wygrała osada W. T. W. 6:32.2, przed osadą Koła Wiośl. Warsz. i Poznańskiego „Trytona“.

Bieg czwórek o mistrzostwo Polski, o nagrodę prezesa P. Z. T. W. p. Radwana, wygrała osada Bydgoskiego Tow. Wiośl. w składzie Bronikowski, Birkholc, Figurski, Janik, Brzeziński, osiągając czas 5:54, drugie miejsce zajął Klub Wiośl. w Poznaniu oraz trzecie miejsce osada A. Z. S., Poznań. Osady warszawskie zawiodły.

Bieg jedynek nowicjuszy wygrał Skarzyński Tow. Wiośl. Włocławek w czasie 7:4, przed Paczuskim (W T. W.) i Żebrowskim (A. Z. S., Warszawa). Bieg ten odbył się o nagrodę Tow. Śpiewaczego Lutnia w Bydgoszczy.

Bieg czwórek półwyścigowych nowicjuszy, o nagrodę „Dziennika Bydgoskiego“, wygrała osada Tow. Wiośl. w Płocku 6:30.2, przed Klubem Wiośl. w Toruniu i Tow. Wiośl. w Łomży.

Bieg czwórek młodszych, o nagrodę prezesa Radwana, zakończył się martwym biegiem pomiędzy osadami „Trytona“ (Poznań) i Bydg. T. W. w czasie 6:25.4. Jest to pierwszy wypadek biegu martwego na regatach o mistrzostwo Polski.

Bieg czwórek półwyścigowych pań o nagrodę Huty Szklanej w Piotrkowie, wygrała osada Warsz. Klubu Wioślarek w składzie: Zawadzka, Kwaśniewska, Gaszczyńska, Jamnicka i stern. Dziewulska w czasie 5:34.

Bieg dwójek podwójnych o mistrzostwo Polski, o nagrodę firmy B-cia Iłłowiecy w Warszawie, wygrała łódź Warsz. Tow. Wiośl. w czasie 6:23.

Bieg jedynek młodszych o nagrodę p. Kowalewskiego z Włocławka wygrał J. Długoszewski w czasie 6:47 przed Jabrzemskim (W. T. W.) i Kamieckim (T. W. Płock).

Bieg czwórek półwyścigowych dla osad gimnazjalnych, o nagrodę redakcji „Sport Wodny“, wygrała osada Klubu Wiośl. Bdra w Bydgoszczy.

Bieg czwórek nowicjuszy, o nagrodę ofiarowaną przez ś. p. Wierzbickiego z Bydgoszczy, wygrała drużyna W. T. W. w czasie 6:24 przed T. W. Włocławek i B. T. W.

Bieg ósemek o mistrzostwo Polski, o nagrodę Prezydenta Rzpltej dr. Ignacego Mościckiego, wygrała osada W. A. Z. S. w składzie: Kulej, Cybulski, Maj, Kozakowski, Seredyński, Niezabitowski, Kurnicki, Gordziałkowski i ster. Nadratowski, osiągając czas 5:29 i bijąc osadę Bydg. Tow. Wiośl. i Klubu Wiośl. w Poznaniu.

Wszystkie biegi odbywały się na torze o długości 1600 mtr z wyjątkiem konkurencji dla pań i młodzieży, które odbywały się na torze długości 1200 mtr. Po regatach, w hotelu pod „Orłem“, odbyło się uroczyste rozdanie nagród.

MARSZ STRZELECKI SZLAKIEM KADRÓWKI

Doroczny drużynowy marsz z Krakowa do Kielc, w 3-ch etapach, ma już swoją tradycję, jako najwspanialsza impreza sportowa z dziedziny przysposobienia wojskowego. Historycznie łączy się ona z pierwszym marszem kompanji kadrowej Legjonów Piłsudskiego w 1914 roku na tym właśnie szlaku i jest przeto równocześnie uroczystością o charakterze wojskowo - patrjotycznym.

Do zawodów dopuszczane są drużyny, złożone z 13 osób, w pełnem uzbrojeniu wojskowem, których zadaniem jest w czasie najkrótszym, bez rozdzielania się na grupki, przebyć wskazaną przestrzeń. W ostatnim etapie przewidziana jest prócz tego konkurencja jednostkowa biegiem.

Tegoroczny marsz zgromadził na starcie imponującą liczbę 71 drużyn, a więc przeszło 900 zawodników, w czem znajdowała się jedna drużyna kobieca z Krakowa.. Uzyskała ona w pierwszym etapie 38 miejsc, bijąc 33 zespoły męskie i dopiero w następnym etapie została zdekompletowana.

Świetny sukces osiągnęła drużyna 27 p. p. z Częstochowy, zwyciężając we wszystkich 3-ch etapach w czasach rekordowych, lepszych znacznie od zeszłorocznych, a mianowicie: I etap Kraków — Miechów 44 klm., czas 6 g. 7 m. (w r. ub. 7 g. 8 m.); II etap Miechów — Jędrzejów 40 klm., czas 5 g. 55 m. (6 g. 2 m.); III etap Jędrzejów — Kielce 38 klm. biegiem, czas 4 g. 26 m. 47 s. (5 g. 8 m. 8 s.).

W ogólnej klasyfikacji czas zwycięskiej drużyny był lepszy od zeszłorocznego o 1 g. 49 m. 21 sek. Dalsze miejsca zajęły: 2) 1 baon sanitarny, 3) „Orlęta“, Kraków (zwycięsca zeszłoroczny). Wszyscy uczestnicy marszu otrzymali pamiątkowe żetony i dyplomy, a kilkadziesiąt cennych nagród honorowych zdobyły drużyny zwycięskie.

W konkurencji indywidualnej (III etap) pierwszy u mety stanął strzelec Baran z Wieliczki w czasie 3 g. 42 m. 8 sek., zdobywając karabin, dar premjera Bartla. Drugie miejsce zajął Kmicic z Krakowa, trzecie — Okoń z 27 p. p. Częstochowa.

Marszowi przyglądały się niezliczone tłumy widzów wzdłuż całej trasy.

ŻYCIE SPORTOWE PROWINCJI

JAROSŁAW

Jaroslavia — Pogoń (Stryj) 2:1 (2:0). Wyróżnili się Arend w Jar., prawe skrzydło i środek pomocy w Pogoni stryjskiej p. Teleśnicki.

2 P. Łączn. — Pogoń (Stryj) 3:0 (1.0) Wynik 2:1 lub 3:2 byłby sprawiedliwszy. W 2 p. Ł. odznaczał się swą celową grą Spojda z Warty pozn.. Sędziostryjskiej. Sędziował p. Teleśnicki.

Słynna ongiś drużyna stryjska, która dała sportowi polskiemu takich graczy jak Misiński, Sobolta, Dobrzański, Reit i tylu innych, obecnie bardzo spadła w formie. Czas zabrać się ambitnie do pracy nad sobą.

Jarosławianie nie zawiedli nadziei.

TARNÓW

Jutrzenka (Kraków) — Metal — Jutrzenka 1:4 (0:1).

Jutrzenka (Kraków) — Tarnovia — Samson 9:2 (6:0).

Po raz pierwszy w tym roku zawitała tutaj A-klasowa drużyna krakowska „Jutrzenka“.

W pierwszym dniu zespół tarnowski złożony z 8 graczy Metalu i 3-ch Jutrzenki odniósł ładne zwycięstwo nad gośćmi. Drużyna tarnowska grała b. ambitnie i temu też zawdzięcza swe zwycięstwo.

Następnego dnia goście zrehabilitowali się, choć wynik był za wysoki.

BIAŁYSTOK

Sparta (Policyjny K. S.) — B. O. S. O. 4:1.

Sparta — Ż. K. S. 3:2.

ZAMOŚĆ

Wyniki pięcioboju wojskowego (o mistrzostwo dywizji) były następujące: Bieg 100 m. sierż. Kulawik 12 sek. Skok wdal Kulawik 5.49 m. (9 p. p. Leg.). W rzutach granatem do celu oraz w walce na bagnety zwyciężył na punkty 3 p. p. Leg. Bieg na 800 m. wygrał ogniomistrz Czechowicz w czasie 2 m. 28 sek. Po pięcioboju odbyły się zawody w piłkę nożną między 9 p. p. Leg.— 3 p. a. p. Leg. z wynikiem 5:3 dla 9 p. p. Leg.

KALISZ

T. S. Prosna (Seniorzy) — Ż. K. G. S. (Seniorzy) 5:1. Bramki zdobyli dla Prosny: Herbich (2, przyczem 1 z karnego), Gajda, Krzyżanowski i Oswald. Honorowego goala dla Ż. K. G. S. uzyskał Dreher. Sędziował dobrze p. Werbiński.

K. S. 70 p. p. (Pleszew) — T. S. Prosna 5:3. Zawody towarzyskie zakończyły się zupełnie zasłużonem zwycięstwem gości, którzy zdecydowanie przewyższali gospodarzy zarówno w starcie do piłki i szybkości przeprowadzanych akcyj, jak też i w strzałach. Gra była naogół otwarta i utrudniona ogromnie z powodu złego stanu boiska. Dla Prosny bramki zdobyli Gajda (2) i Nawrocki. Sędziował bardzo słabo p. Chlastawa.

II doroczny bieg okrężny „Expressu Kaliskiego“ na przestrzeni 7 kilometrów o nagrodę wędrowną odbędzie się w Kaliszu dnia 5 września r. b. Udział w biegu bezpłatny. Zapisy przyjmuje redakcja „Expressu Kaliskiego“ do dn. 2 września r. b. włącznie.

NOWINY WILEŃSKIE

Z. A. K. S. Wileński wysyła dwu swoich najlepszych pływaków: Szrejbmana I i Bengisa, na tegoroczne zawody pływackie o mistrzostwo Polski.

A. Z. S. Wileński kontynuuje pracę sportową w uzdrowisku akademickiem w Nowiczach. Prowadzone są stałe treningi wioślarskie i pływackie, oraz gry ruchowe, ponadto zaś odbywają się pod kierownictwem p. Chełmickiego z A. Z. S-u warszawskiego ćwiczenia lekkoatletyczne dla amatorów lekkiej atletyki.

VARIA SPORTU STOŁECZNEGO

Fijałkowski, prawoskrzydłowy Warszawianki, po przebyciu kilkumiesięcznej kuracji nogi, rozpoczął już trening.

Rzadki wypadek surowego ukarania gracza przez własną sekcję miał ostatnio miejsce w Warszawie. Oto sekcja piłkarska Varsovii zawiesiła na przeciąg 6 miesięcy jednego z lepszych swych graczy Migdała za niestawienie się, bez usprawiedliwionej potrzeby, na mecz.

Najlepszym bramkarzem w klasie B jest Poslada z Ruchu, najlepszą zaś parę obrońców posiada Makabi: Holcmana i Goldwaga. Najlepszą linję pomocy ma Skra i Makabi, zaś najlepszy atak — Skra.

„Barkochba“ warszawska dzierży rekord... w schodzeniu z boiska. O ile związek nie zakrzątnie się około surowego ukarania niekarnych klubów, zrywanie meczów nawet z najbłahszych powodów będzie na porządku dziennym.

Magistrat st. m. Warszawy przyznał związkowi lekkoatletycznemu sumę zł. 1.500 tytułem subsydjum na częściowe pokrycie kosztów organizacji zawodów międzypaństwowych „Polska — Jugosławja“.

Zarząd K. S. Skry zamierza na terenach własnego parku wybudować dom klubowy, a potem przystąpić do budowy własnej przystani na Wiśle. Znając gorliwość sportowców robotniczych przy budowie nowych urządzeń sportowych, można być pewnym, że przystań ta niedługo powstanie.

Mistrz Polski, Choiński, mimo, że jest najszybszym motocyklistą torowym w Polsce ze wszystkich zawodów wychodzi obronną ręką. Jego broń to stalowe nerwy i wspaniała znajomość prowadzonej maszyny.

WYJAZD „WARSZAWIANKI“ DO BUŁGARJI

Od kilku miesięcy trwające układy pomiędzy grupą klubów bułgarskich z oficerskim klubem A. C. 23 na czele, a Warszawianką w sprawie tournee piłkarzy stołecznych po Bułgarji i Rumunji, dadzą rezultat pozytywny.

W ub. tygodniu sprawa ta została ostatecznie załatwiona.

Dn. 11 b. m. warszawiacy w sile 17 graczy i kierownika wyjeżdżają wprost do Sofji.

Pierwszy mecz rozegrany będzie w dn. 14 lub 15 b. m. z A. C. 23, następnie z S. C. Slavia, (która pokonała Cracovię 2:0), oraz z mistrzem Sofji F. C. Levsky, (który w roku bieżącym pokonał Stade Francais w Paryżu 2:0).

Potem Warszawianka rozegra mecz w Warnie z mistrzem Bułgarji „Vladislav“ (nazwa przyjęta ku czci króla polskiego Władysława Warneńczyka).

Pozatem projektowane są mecze w Bukareszcie (Juventus — mistrz Bukaresztu), Temesvarze (mistrz Rumunji — Kinizsi) oraz w Czerniowcach (Polonia).

ZWYCIĘSTWO POLSKI NAD FINLANDJĄ

PRZESZŁO NAJŚMIELSZE OCZEKIWANIA

WYNIKU 7:1 NIE ODGADŁ NIKT Z 1794 GŁOSUJĄCYCH

Rezultaty II-go konkursu „Przeglądu Sportowego“

Zwycięstwo nad Finlandją świetny wynik 7:1, najznakomitsza cyfra w bilansie naszych walk międzypaństwowych, jest ogromną i nieprzewidywaną niespodzianką dla całego polskiego świata sportowego.

Tak bardzo przywykliśmy do niepowodzeń, tak już jesteśmy ostrożni, że niemal baliśmy się i boimy wierzyć w zwycięstwo, w możliwość wielkiego triumfu.

„Przegląd Sportowy“ ma odwagę powiedzieć, że był bodaj pierwszym donośnym głosem, wołającym o odrodzenie wiary we własne siły, o wskrzeszenie ducha zwycięstwa, o niezłomną wolę wygranej — o godność walki reprezentacyj państwowych!

Football jest jednak grą w niewiadome.

Można tedy nietylko przegrać, idąc w bój z wolą zwycięstwa, lecz można także zwyciężyć... w nieprzewidzianie wysokim stosunku.

Dziś jesteśmy świadkami takiego właśnie radosnego wypadku. Odzwierciadla ten fakt w sposób charakterystyczny konkurs na odgadnięcie wyniku.

Nie wygrał go nikt, — bo nikt nie przewidział wyniku 7:1.

W konkursie wzięło udział ogółem 1794 Czytelników. Głosów przewidujących zwycięstwo Polski było 1350. Wynik nierozegrany przewidziało 123 Czytelników. Przegranę Polski a zwycięstwo Finlandji typowało 321 głosujących.

Wysoce wymowna jest statystyka odpowiedzi konkursowych.

Najbardziej optymistyczny wynik dla Polski przewidywano w stosunku 5:0. Głosów takich otrzymaliśmy tylko dwa. — p. Wacława Nowakowskiego, Poznań, Fabryczna 20 i p. Jadwigi Janiszewskiej, Warszawa, Em. Plater 4.

Podobny, acz mniej chlubny dla obrony polskiej, rezultat 6:2 typowało również dwu Czytelników: p. Wład. Kaczorowski, Warszawa, Czerniakowska 215 (do przerwy trafnie 3:1) i p. Wład. Dybizbański, sierż. szt., Poznań, Szefostwo Inż. i Sap. O. K. VII (do przerwy 2:1).

Z kolei najbliżej naszej wspaniałej wygranej znalazł się horoskop 4:0 pp.: J. Sudnika, Wilno, Senatorska 19, J. Malińskiego, Warszawa, Polna 46 i R. Markowskiego, Warszawa, Szara 4.

Te trzy typy wyników — aczkolwiek niepokrywające się z rezultatem istotnym i różniące się między sobą — są jednak najbliższe prawdy i autorom przypaść mogą „nagrody pocieszenia“ w formie książek. Wysyłamy je wymienionym powyżej Czytelnikom.

Inne wyniki były coraz dalej od rezultatu uzyskanego. Oto ich statystyka. Wynik 3:0 typowało 30 głosów, 2:0 — 103, 1:0 — 30, 6:4 — 7, 5:1 —9, 5:2 — 12, 5:3 — 18, 5:4 — 6, 4:1 — 42, 4:2 — 150, 4:3 — 36, 3:1 — 348 (!), 3:2—204, 2:1 — 288.

Z wyników remisowych największą ilość głosów (60) otrzymał rezultat 2:2, najmniejszą (3) — 5:5.

Jako najwyższą przegranę Polski typowano 2:6, za tym stosunkiem opowiedziało się trzech Czytelników. Największą ilość głosów pesymistycznych, bo aż 108 padło na stosunek 2:3

Wobec faktu, że nikt wyniku nie odgadł, trzy główne nagrody pozostają nierozlosowane. Przeznaczamy je do wygrania w następnym konkursie, który ogłosimy w najbliższym numerze.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. W. Szmitt, Ostrowite: Prosimy gorąco teraz i na przyszłość. Same wyniki są mniej interesujące. Bardziej pożądany byłby ogólny opis stosunków, rozwoju sportu i t. p.

P. A. Kordos, Lublin: Myślimy także nad tem. Co do pierwszego punktu — nie widzimy możliwości zmian. Co do drugiego — uwaga słuszna.

P. Inż. Ros. w Krakowie: Wysyłamy. Prosimy o personalja, sylwety i częstsze wiadomości.

P. M. D. w Lublinie: Za sprawozdanie dziękujemy. Otrzymujemy go inną drogą. Zależy nam natomiast na bardziej ogólnem i syntetycznem ujęciu wypadków, na obrazach, przedstawiających całość ruchu sportowego i t. p.

P. Bukowiecki, Równe. Umieścimy — o ile otrzymamy wiadomość. Najlepsze wyjście — nadesłać nam ją bezpośrednio.

P. J. K., Piotrków: Wiadomości otrzymaliśmy już z Łodzi. Prosimy o pamięć na przyszłość.

P. J. Wr., Tarnów: Bardzo prosimy, dziękujemy.

P. R. Szcz., Toruń: Dziękujemy, skorzystamy. Listy prosimy wysyłać w niedzielę, by w poniedziałek były w naszem ręku.

P Wiesław Asterloff, Krasnystaw: Projekt pański nie jest technicznie do wykonania.

P. Bronisławie W., Zakopane — Bystre: Wysyłamy od Nr. 31-go począwszy.

P. T. H., Lwów: Umieścimy, dziękujemy.

P. J. Śliz., Kraków. Dziękujemy serdecznie.

P. Eug. Karaś, Siedliszcze Lub. Bardzo słusznie. Niepewność ta nadaje konkursowi szczególny urok. Zresztą, gdy odpowiedź ta dojdzie do rąk Pana, wynik będzie już znany — a konkurs rozstrzygnięty.

P. A. Dąbrowski, Kraków. Zmian reprezentacji możnaby projektować dużo — aż do nieskończoności. Dyskusyj na ten temat nie drukujemy, bo zdaniem naszem, nie doprowadziłyby do niczego. Moc decyzji znajduje się w rękach p. Synowca — trudno o lepsze. Pozatem uwagi Pana słuszne.

P. Figuła, Leszczyny, pow. Rybnik. Załatwi administracja.

Kostrzewski w rodzinie wielkich płotkarzy świata

Ostatnia podróż Kostrzewskiego zagranicę, wyniki osiągnięte w walce z najlepszymi płotkarzami Anglji, Francji i Niemiec, zwróciły na niego oczy, tak bardzo niechętnie zauważających obce sukcesy narodów zachodnio europejskich.

Jeśli już Francuzi potrafili zaliczyć go do czołowych sił świata, musiał snać naprawdę wyraź-



Każdy mięsień zwycięzcy z Colombes pracuje nad jaknajszybszem posuwaniem się naprzód

nie zadokumentować swą wyższość w Londynie, w Paryżu i t. d. Jak zaskoczeni byli oni sukcesem Polaka, najlepiej świadczy fakt, że uważali go kolejno to za Norwega, to za Węgra. Dopiero z wielkim trudem udało się zmusić ich do uświadomienia, że Kostrzewski jest — Polakiem.

Rekord jego na 400 mtr. przez płotki jest niewątpliwie wybitny.

Już jednak w Londynie w 1908 r. ustanowiono rekord lepszy od dzisiejszego naszego, bo wynoszący 55 sek. — twórą był Amerykanin Bacon. Jak jednak wygórowanym był ten wynik, niech świadczy fakt, że uległ on poprawie dopiero po wojnie na Olimpjadzie Antwerpskiej w 1920 roku. W Antwerpji jednak dwu ludzi schodzi poniżej 55 sek. Są niemi Amerykanie Loonis — 54 sek., oraz Norton.

Rekord Loonisa oficjalnie trwa po dziś dzień, aczkolwiek już parokrotnie robiono lepsze czasy, wywracając po parę płotków. Poniżej tego rekordu znajduje się również rekord szwedzki.

Kostrzewski w dzisiejszej swej formie miał miejsce w finale pewne i na Olimpjadzie spotkałby 4 lepszych Amerykan, Fina Vilena i ewentualnie Duńczyka Sundgreena, który był 3 w drugim przedbiegu za Coutlerem i Vilenem.

Finał wygrał Taylor w 52.6 z dwoma przewróconemi płotkami, 2) Vilen, 3) Riley, 4) Geo Andre, Brookins i Blackett zdyskwalifikowani.

Co do roku ubiegłego — nie mamy dokładnych wiadomości z Ameryki, wiemy jedynie, że Riley wygrał mistrzostwo Anglji w 57.1 sek. W Europie jeden jedyny Petterson—Szwed biegał poniżej 55 sek., ustanawiając nowy rekord szwedzki na 53.8 sek. Pozatem w okolicach 55 biegł Włoch Facelli. Fru Mattileinem miał czas 55.9, zaś Duńczyk Ludgreen 56.2, co jest rekordem Duńskim, Lindström Szwed—56.4.

W obecnej więc chwili, tabele rekordów poszczególnych krajów przedstawiają się w ten sposób, już po zanotowaniu osiągniętych w tym roku rekordów: angielskiego, niemieckiego i polskiego: Szwecja — 53.8 Petterson, U. S. A. — 54. Leonis, Anglja i Włochy 55. Burghley i Facelli. Finlandja — 55.3 Vilen, Francja, Niemcy, Polska — 55.6. Geo Andre, dr. Peltzer, Kostrzewski. Rekord duński wynosi 56.2, zaś nowy rekord czeski — 60 s.

W ten sposób nasz rekord znajduje się na 6 miejscu w bliskiem towarzystwie Niemiec i Francji.

Warto pozatem zaznaczyć, że do ostatnich tygodni rekord niemiecki wynosił 56.2 i należał do von Massonwa, oraz że następny do Peltzera — sam Trossbach ma czas około 57 sek., zaś trzeci w Rzeszy zawodnik Jenuvein — 59.3.

Jeśli poza tem przyjąć pod uwagę, że rekord Geo Andre jest ustanowiony w 1920 roku i że od szeregu lat Andre nie opusz-



STYL KOSTRZEWSKIEGO

Idealne skoordynowanie ruchów w locie Kostrzewskiego nad przeszkodą czyni styl jego „przejścia przez płotek wprost doskonałym

czał się poniżej 56 sek., a wszystkich jego następców Kostrzewski ostatnio pokonał, jeśli jeszcze dodać, że również Fin Vilen — rekordzista — jest już u schyłku i miał w roku ub. 57.1, zaś obecnie czołowy zawodnik fiński osiąga czasy w okolicy 56 sek. — łatwo stwierdzimy, że obecnie Polska ma przed sobą tylko Amerykę, Szwecję, Anglję i Włochy, na równi zaś—Niemcy, nieco w tyle Francję, Finlandję i Danję. Norwegja, Węgry, Estonja, Szwajcarja, Belgja lub Czechy znajdują się wyraźnie i znacznie z tyłu, stojąc przeważnie na poziomie drugiego naszego doskonałego płotkarza—Korolkiewicza II — 57.8 — lub nawet znacznie od niego gorszym.

Stwierdziwszy ten niewątpliwie dla naszej dumy narodowej radosny fakt, zapytajmy z kolei, jakich przeciwników Kostrzewski ma obecnie przed sobą?

W roku bieżącym jeszcze nie przekroczono 55 sek. W tym czasie wygrał mistrzostwo Ameryki Taylor i mistrzostwo Anglji Burghley. Oni też dwaj są niewątpliwie od Kostrzewskiego lepsi. Livingstone, Learmuth, który pobił Kostrzewskiego w Londynie, będąc drugim w 55.2 też nie pozostawia wątpliwości. Już jest więc trzech.

Mówiąc szczerze, więcej nie słyszeliśmy w tym roku o żadnych wynikach lepszych od naszego.

Należy jednak uznać, że Riley, który miewał już czasy poniżej 55 sek., a w mistrzostwie Ameryki był drugim o kilka metrów za Taylorem, nadal jest od Kostrzewskiego lepszym. Również nie należy być zbyt ambitnym i uznać wyższość Pettersona i Facellego.

Natomiast poza tymi ludźmi w Europie już nikt zupełnie nie może mieć pretensji do uznania go za lepszego od naszego mistrza, a w Ameryce może się znaleźć takich może jeszcze 1 — 2.

Świat czyni jednak postępy. Czy Kostrzewski nie da się zdystansować?

Czy Kostrzewski może jeszcze zrobić postęp w szybkości i technice?

Pięćdziesiąt sekund w biegu płaskim na 400 mtr. bezsprzecznie nie jest kresem jego szybkości.

Znacznie jednak więcej może on uzyskać przez dalsze opanowanie techniki. Na przejście 10 płotków Kostrzewski traci 5.6 s. (55.6 — 50 = 5.6).Więcej od niego traci np. Vilen — w okresie najwyższej formy miał on 55.3—49 = 6.3! Już jednak Burghley marnuje mniej czasu, a Taylor traci tylko 3.9 (52.6 — 48.7 = 3.9).

Na dalszem więc opanowaniu i zmechanizowaniu ruchów mistrz nasz może zyskać jeszcze do 1.5 sek. nawet przy zachowaniu obecnej szybkości. Natomiast trudno spodziewać się, by szybkość jego mogła powiększyć się więcej, niż o 1 sek. Czyli, że na technice mógłby on zarobić o dobre 0.5 sek. więcej, niż na szybkości. Słowem możemy spodziewać się postępu w granicach do 2.5sekund, czyli do 53 sek.

Takie granice możliwości przy znanej pracowitości Kostrzewskiego asekurują go przed możliwością wyeliminowania go z czołowej grupy płotkarzy.



Słynny Nowozelandczyk, Porritt, oglądany w Warszawie w r. 1925, skacze przez płotki „po swojsku".

Jaką jest pozycja rekordu w biegu na 400 mtr. przez płotki wśród rekordów polskich?

Szybkość rekordu światowego na 400 mtr. przez płotki wynosi 7.4 mtr. na sek., rekordu polskiego 7.19 mtr. na sek. Różnica 2.8 proc. Z pośród wszystkich rekordów polskich w biegach, rekord na 1000 mtr. odchyla się najmniej od światowego, wynosi to 4.12 proc.

Czyli bezwzględna wartość rekordu Kostrzewskiego jest blisko dwa razy większa od wartości najlepszego poza tem rekordu polskiego.

Sympatyczny człowiek, pracowity i ambitny zawodnik — Stefan Kostrzewski jest bezwątpienia nietylko perłą naszego sportu, ale jednym z najbardziej obiecujących atletów kontynentu starej Europy.

J. Szyszko - Bohusz

Artysta footballu – Józef Kałuża

o sobie i swych towarzyszach z boiska



Józef Kałuża, jeden z najwybitniejszych piłkarzy polskich, opowiada nam dzisiaj o swej karjerze footballowej. Nazwisko Kałuży cieszy się w Polsce nieporównaną popularnością. To co Kałuża zdziałał dla sportu polskiego wogóle, a krakowskiego w szczególności, nie prędko powtórzy kto inny. Swemi poglądowemi lekcjami gry wychował całą generację piłkarzy i mimo tylu lat czynnej działalności, nietylko z formy swej niczego nie utracił, lecz wzniósł się na poziom równorzędny najlepszym gwiazdom kontynentu.

Mam powiedzieć coś o swej przeszłości piłkarskiej. Przyznam się, że czynię to chętnie, bo powrót choć tylko myślą do dawnych, lepszych czasów jest rzadką dziś radością dla każdego starego piłkarza, wychowanego w innych, niż dzisiejsze, warunkach i ideach.

Błonia krakowskie, kolebka całego szeregu znanych graczy, pozwoliły Cracovii w r. 1911 znaleźć we mnie talent. Nie mając nawet sposobności do pokazania się w rezerwie, już z wiosną r. 1912 znalazłem się w I drużynie, w której grali wówczas m. in ś. p. Poznański, ś. p. Pollak, Singer, Traubowie, Synowiec, dr. Lustgarten i t. d.

Mimo mych lat 15 i wagi o wiele mniej niż piórkowej, trener Cracovii, Koželuch, zakwalifikował mnie na stałe do I drużyny. Niemałą zasługę w tem miał sam Koželuch, no i Singer, od którego zdobywałem pierwsze wiadomości taktyczne.

Ciekawie trenował nas Koželuch. Np. strzelanie; kto trafił w pewne zgóry oznaczone miejsce w bramce, otrzymywał czekoladę. Wkrótce mnie i Mielecha „odstawiono" od strzelania, ponieważ brakowało stale czekolady dla innych.

W r. 1912 zostałem po raz pierwszy „repem", zapoczątkowując serję zawodów międzymiastowych Lwów — Kraków o puhar prof. Żeleńskiego. Strzeliłem wówczas pierwszą bramkę, by po latach 14, w r. 1925 strzelić też i ostatnią — i w ten sposób przyczynić się do zdobycia puharu dla Krakowa. Z obu drużyn zarówno lwowskiej jak i krakowskiej, ja jeden tylko grałem w r. 1912 i 1925.

Jako uczniak i piłkarz równocześnie — nie zawsze spotykałem się z sympatją ze strony władz szkolnych. Wszelakiego rodzaju kawały w celu zmylenia czujności dyrekcji szkoły urwały się wreszcie w r. 1913. Zostałem „wylany" za branie udziału w grze... niemoralnej, ponieważ miałem gołe kolana.

Za kilka dni jednak wróciłem do szkoły, dzięki interwencji.

Powojenne zmiany odbiły się też i w piłkarstwie.

Z towarzyszy moich z przed wojny niewielu ze mną do dziś w drużynie zostało. Resztki te uzupełniono młodemi siłami znakomicie.

Cikowski, Gintel, Sperling, ś. p. Kotapka razem ze staremi wygami jak ś. p. Poznański, Mielech, Synowiec, Fryc, złożyli się na drużynę, która w r. 1921 osiągnęła bezsprzecznie najwyższy dotąd poziom piłkarstwa polskiego.

Atak z r. 1921 w składzie Mielech, ś. p. Kotapka, ja, Kogut i Sperling był groźny dla każdej drużyny kontynentalnej. To też wyniki Cracovii z tego okresu np. z M. T. K. 0:0, F. T. C. 0:1 w Budapeszcie, Ujpesti 2:1, a więc z [illegible] elity kontynentalnej, były świetne. W tym roku gram w pierwszej reprezentacji Polski przeciw Węgrom w Budapeszcie (0:1), Cracovia zaś zdobywa mistrzostwo Polski.

Śmierć ś. p. Kotapki w r. 1922 powoduje obniżenie poziomu gry ataku Cracovii.

Dzisiejszy poziom Cracovii, mimo osiągniętych dobrych wyników, nie jest tym z r. 1921. Różnica uderza przedewszystkiem w grze ataku. Dziś gra się może bardziej skutecznie, jednak nie ma w grze tego piękna roboty koronkowej co dawniej.

W ciągu 15 lat „kopania" grałem przeszło 300 razy w barwach Cracovii, strzelając przytem około 400 bramek.

W różnego rodzaju reprezentacjach uczestniczyłem około 50 razy,

Józef Kałuża.



SYN MIKADA

Sport łuczniczy w Japonji jest uprawiany z wielkiem umiłowaniem. Na zdjęciu widzimy syna Mikada wraz ze swym mistrzem podczas lekcji strzelania



P. Foerster i Warmiński, triumfatorzy tegorocznego konkursu tennisowego w Gdyni. (Szczegóły patrz. str. 5-ta).

Napięta cięciwa i celne oko

Sport łuczniczy zagranicą i u nas

Łucznictwo jest sportem, cieszącym się ogromnem powodzeniem w Belgji, Francji i Szwajcarji. W Ameryce i przedewszystkiem w Anglji stało się uświęconą przez tradycję rozrywką warstw przodujących. We Francji już w połowie zeszłego stulecia słynęły organizacje „Rycerzy łuku", a świetność kostjumów królewskiej gwardji łuczniczej świata uświetnia w Anglji narodowe obchody i uroczystości.

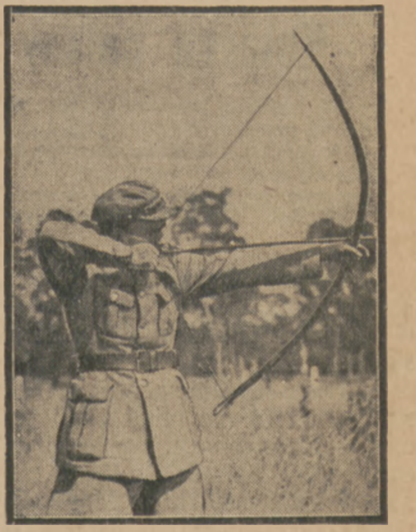
W krajach europejskich łucznictwo opiera się na tradycjach związków i towarzystw łuczniczych, które przetrwały, jako pozostałości z czasów średniowiecznych. W Ameryce zostało przeszczepione wraz ze zwyczajami starej Anglji i rozkwitło bujnie pod wpływem codziennej praktyki łuczniczej plemion indyjskich. Pierwsi pionierzy chętnie używali łuku do celów praktycznych i tradycje tego dochowały do ostatnich czasów.

W pięknym filmie p. t. „Karawana", odtworzonym z właściwą Amerykanom ścisłością historyczną, jeden z traperów poluje na bizony przy pomocy łuku, którego używa niczem rodowity Komancz, lub Siuks. To samo obycie z łukiem widzieliśmy u Douglasa Fairbanksa w „Robin Hoodzie" i u innych artystów, grających role łuczników w tym filmie.

W Japonji szczególną uwagę poświęcają sportowi łucznemu. Jest on traktowany raczej jako sztuka, niż rozrywka. I wśród łuczników nie brak znakomitości ze sfer wojskowych, naukowych i politycznych. Znanym łucznikiem w swoim kraju jest premjer Japonji, p. Wakatsuki. Nawiasem dodam, że łuki japońskie należą do największych i strzelanie metodą japońską jest b. trudne, wymaga ono stałego treningu i nie znosi amatorstwa.

W Niemczech łucznictwo długo pozostawało w głębokim cieniu, jakie na nie rzucił sport strzelecki i nie rozwijało się wcale. Pozatem przyczyna tego tkwiła jeszcze w braku odpowiedniej literatury. Ostatnio zmieniły się stosunki pod tym względem.

U nas rzecz się ma z łucznictwem podobnie, jak ze wszelkiemi innemi gałęziami sportu—podążamy powoli śladami Zachodu. Łucznictwo jest ogółowi prawie nieznane. Z organizacyj jeden tylko Związek Strzelecki propaguje usilnie ten szlachetny



ĆWICZENIA STRZELCÓW

Łucznictwo rozwija się w Związkach Strzeleckich bardzo pomyślnie. Na zdjęciu widzimy strzelca podczas ćwiczeń

sport i mimo niezwykłych trudności, zdołał zorganizować u siebie kilka drużyn łuczniczych i zawodów. Z prywatnych jednostek należy wymienić dr. Karola Szlenkiera, trenującego poważnie i zgoła nie po dyletancku od paru lat, według metod angielskich. Mimo, że dr. Szlenkier nie znalazł jeszcze wielu naśladowców, z wyjątkiem zorganizowanych Strzelców, — inteligencja polska powinna sobie postawić za punkt honoru powiększenie stałej kadry polskich łuczników.

Apolonjusz Zarychta

PROGRAM MECZÓW międzypaństwowych

F. I. F. A. ogłosiła następujące terminy spotkań międzypaństwowych:

12.8 Łotwa — Finlandja w Rydze.

21.8 Litwa — Łotwa w Kownie.

12.9 Polska — Turcja we Lwowie.

19.9 Norwegja — Danja w Oslo.

3.10 Danja — Szwecja w Kopenhadze.

Szkocja—Walja w Glasgowie.

Szwecja — Polska w Sztokholmie.

31.10 Holandja — Niemcy w Amsterdamie.

Kolarskie mistrzostwa świata na szosie

Generalne zwycięstwo Francuzów. Ostateczny blamaż włoskiej organizacji

Korespondencja specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego“

Torino 29.7.

Martwiłem się bardzo, gdym dowiedział się ostatecznie, że polscy szosowcy — Ignatowicz i Serbeński — nie przybyli do Medjolanu i startować nie będą. Gdym jednak wysiadł z samochodu na mecie w Leyui (13 b. m. w Turynie) po skończonym biegu, byłem szczęśliwy, że Polaków nie było.



MARTINETTI
zdobył mistrzostwo świata amatorów na torze

Start 43 asów

Startowało 43 zawodników, reprezentujących 12 narodowości, mianowicie: Holandję, Anglję, Włochy, Węgry, Danję, Niemcy, Czechosłowację, Austrję, Szwajcarję, Jugosławję, Francję i Belgję.

Trasa biegła do Biella — 111 klm. — mniej więcej po równinie, wśród przecudownie pięknej okolicy. Droga była bardzo rozmaita; od najlepszej asfaltowanej do bardzo złej, której było ze 20%. Przeważała szosa średniej jakości.

W drodze do półmetka

Wszyscy zawodnicy jechali do Biella w grupie długości około 30 metrów. Tempo około 32 klm. na godzinę. Były jednak „zrywy“, kiedy jechano do 48 klm. na godzinę. Przed Biella zaczęło się przetasowywanie sił: słabsi zaczynają gubić grupę czołową, doganiają, znów odpadają i t. p. Tempo wzmaga się, gdyż Francuz Brossy „ciągnie“ co sił na przedzie. Kilkadziesiąt metrów za nim czołowa grupa ośmiu kolarzy, potem w niewielkich odległościach grupkami ciągną dalsi. W ten sposób przejechali półmetek — Biellę.

Za grupą czołową jechało 8 — 10 samochodów, które formalnie uniemożliwiały dołączenie do przodowników tym, co się zostali z tyłu. Ile przekleństw w 12 językach świata padło wtedy, nikt nie jest w stanie tego zliczyć.

Za Biellą zaczęło się mozolne wspinanie się na wzniesienie — około 700-metrowe! Szosa od Bielli była wspaniała, jak stół, ale wiraże i serpentyny wprost nie do przejechania. Oczywiście przy braniu wzniesienia zaczyna się klasyfikacja jeźdźców. Anglik Southall dogania Brossyego, za niemi grupa złożona z Niemców, Szwajcarów i Austrjaków prze pod 30° wzniesienia z taką szybkością, że samochód nasz nie może uciec. Na szczycie 700-metrowego wzniesienia sytuacja wciąż ta sama.

Na skraju przepaści

I tutaj zaczyna się tragedja biegu: zjazd na dół. Proszę sobie wyobrazić stosunkowo krótki zjazd z 700 — 800 metrowej góry, po wąskiej świetnej szosie pełnej niespodzianych serpentyn, wiraży, skrętów i powikłań i po 4 godzinach 32-kilometrowego tempa. Zaczynają się jedna za drugą „wysypki“. Wali się z rowerem o mur wielki Holender, za nim Jugosłowianin, potem Węgier, dwu Czechosłowaków, znów Jugosłowianin, Anglik i t. d. i t. d. Szczęście wielkie, że nie pospadali w przepaść, lecz zatrzymywali się w gęstych przydrożnych krzewach, lub uderzali o mur. Zbliżam się do leżącego Jugosłowianina, podnosi zdarte do kości, krwią płynące ręce, błagając o opatrunek.

Bez żadnej pomocy

Gdzietam nic nie mogę pomóc, bo nie mamy ani waty, ani bandaży. Biedak zagryza wargi, siada na rower i palcami, nie dłonią trzymając kierownik, pędzi dalej.

Drugi przez 15 minut leży bez czucia : szukamy samochodu z lekarzem: niema nigdzie nikogo. Pragniemy go posadzić na wóz ratunkowy: niema także. Jechałem wśrodku, z tyłu i na przedzie wyścigu, nigdzie go nie było.

Nie znajdując innego wyjścia, zabieramy potłuczonego, pokrwawionego biedaka, który już się „przebudził“ i płacze z bólu, czy z żałości — bo szedł w pierwszej dziesiątce do naszego auta; rower przyczepiony z tyłu i dowozimy rannego do wozu sanitarnego, który spokojnie stał sobie... na mecie. Rany obmywa się brudną wodą ze studni, bandażuje łap, cap i dalej.

Włoska „pompa“ za dwa grosze

Ale za to na mecie w Leyui pod Turynem, była prowizoryczna trybuna, orkiestra i koszulka mistrza świata. Nie pomogła „ucieczka“ Brossyego i Southalla: doganiają ich koledzy. Grupa prze z szybkością 35 klm. na godzinę. Francuzi, Włosi i Anglicy pragną za wszelką cenę bieg wygrać.

Z gazetą sportową w ręku...

Przez całą trasę po drodze mnóstwo publiczności z zapartym oddechem śledzącej wyścig i z niepokojem wyglądających „niebieskich“. Niemal co drugi widz trzyma w ręku najpopularniejsze, codzienne pismo sportowe „La Gazzetta dello Sport“, wypatruje numery jadących i odcyfrowuje nazwiska. Nawet ostatni z jadących spotykają się z brawami i podniecającemi okrzykami. Widać, że ludzie ci rozumieją i czują sport i zawodników. W miasteczkach pełno ludzi od 5 rano wyglądających kolarzy. Karabinierzy wszędzie pilnują porządku.

Zwycięzca

Grupa czołowa nie zmienia się już poważnie: przejeżdża przez Ivrea, Castellamonte, Felletto, wreszcie pierwszy o g. 11 m. 47 wpada pod wielki napis „Arrivo“ w Leyui, wściekle finiszujący Francuz Dayen, o rower za nim jego rodak Marviel, który o koło wyprzedził pierwszego Włocha Polano.

Jak czasem na Dynasach...

Tutaj zaczyna się tragedja sędziów: dosłownie nikt nie był w stanie powiedzieć kto ma jakie miejsce od 4-go do 15-go, gdyż wszyscy patrzyli się na pierwszych trzech i nikt dalszych nie notował. Dalsze miejsca ustalano w ten sposób, że za pomocą omal nie logarytmów, kombinowano kto mógł być czwarty, piąty, szósty i t. p.!!!

Do pomocy używano widzów, dziennikarzy, przyjaciół i wrogów jadących, karabinierów pilnujących porządku, chłopców roznoszących wodę sodową i t. p. i t. p.

Ostatecznie „oficjalna“ lista przedstawia się następująco: 4) Bohrer (Szwajcarja), 5) Grandi (Włochy), 6) Brossy (Francja), 7) Haug (Austrja), 8) Southall (Anglja) i t. d. i t. d., razem 34 jeźdźców.

Drużynowo pierwsze miejsce — licząc po trzech — zdobywa Francja—9 punktów, za nią Włochy 18 pkt., Niemcy 32 pkt., Austrja 36 pkt., Anglja 46 pkt., Węgry 73 pkt., Danja 78 pkt. i Jugosławja 94 pkt.

Dayen przebył 183 klm. w 5 godzin 57 minut, to znaczy jechał z przeciętną szybkością 30,756 klm. Nasi jeźdźcy nieprzyzwyczajeni do gór, osiągnęliby zapewne miejsce obok Jugosłowian.



MOESCOPS
zdobył mistrzostwo świata zawodowców na torze

Organizacja była typowo włoska to zn. żadna. Ostatecznie podpisano protest przeciwko organizacji kolarskich mistrzostw świata, do którego przyłączyła się i Polska.

Tadeusz Grabowski

Kolarze polscy w opinji świata

Od naszego wysłannika specjalnie na mistrzostwa kolarskie świata w Medjolanie, otrzymujemy szereg wywiadów z wybitnemi postaciami świata sportowego o naszych jeźdźcach. Posłuchajmy co mówią:

Geo Dawidson, pierwszy wiceprezes międz. zw. kolarskiego (U. C. I.) i prezes związku włoskiego:

— Nie mieliście szczęścia. Tak samo zresztą nie mieli go Francuzi — zawodowcy. Tor jest bardzo trudny. Szkoda, że Wasz Łazarski trafił odrazu na Martinettiego.

Zioks Coijić, kierownik ekspedycji jugosłowiańskiej:

— Sędziowanie pozostawiało wiele do życzenia. Wasi trzymali się bardzo dzielnie. Sport polski ogromnie wzmocnił się. Każdy dzień niemal przynosi poprawę.

Kaiser, delegat Czechosłowacji:

— Na torze wiele rzeczy zależy od szczęścia. Wasi go tym razem nie mieli. Łazarski jest doskonałym jeźdźcem.

Martinetti — mistrz świata:

— Moja porażka, której doznałem od Łazarskiego, spowodowana była nieprawidłową jazdą Jensena. Uderzał on mnie łokciami i zepchnął z toru. W powtórzonym biegu okazała się moja przewaga, kiedy moich przeciwników łatwo pokonałem. Łazarski jest kolarzem b. groźnym.

Zucchetti, mistrz Włoch:

— Z przyjemnością startuję z Polakami, gdyż jeżdżą oni fair—czysto. Polskę odwiedzę z prawdziwą radością. Mam tam wielu przyjaciół.

Na mistrzostwach nie miałem szczęścia. Wypadek z Anglikiem, przy którym się silnie potłukłem, odebrał mi siłę i wytrwałość.

„La Gazzetta dello Sport“ — codzienne pismo sportowe, wychodzace w Medjolanie, pisze:

„Polacy, wysocy i silnie zbudowani, o doskonałej linji ciała, w swych purpurowych koszulkach z wielkiemi białemi orłami, robili wrażenie średniowiecznych rycerzy. Walczyli oni i przegrywali tak jak to czynili starożytni: ze spokojem, powagą i godnością. Byli dzielnymi reprezentantami swej Ojczyzny“.

„Kölner Zeitung“, umieszcza Łazarskiego w pierwszej dziesiątce najlepszych sprinterów—amatorów świata. To samo dzienniki duńskie i holenderskie.

Tadeusz Grabowski

Ostatnia porażka w Medjolanie

Przykre dla Polski uchwały 44-go kongresu U. C. I.

Na kongres Międzynarodowego Związku Kolarskiego przybyli przedstawiciele 12 państw: Anglji, Australji, Austrji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Niemiec, Polski, St. Zjednoczonych, Szwajcarji, Węgier i Włoch, przyczem reprezentowane były dwa związki szwajcarskie: francuski i niemiecki, oraz dwa związki niemieckie: amatorski i zawodowy.

Amerykę zastępował zfrancuziały amerykanin, redaktor naczelny paryskiego „Echo de Sports“ — Breger, który swego czasu starał się o stałe zastępstwo U. C. I. — Polski, czego mu jednak odmówiono. Związek polski reprezentował p. Artur Thiele, kapitan związkowy Pol. Zw. Tow. Kol.

Po oficjalnem zagajeniu kongresu przez prezesa U. C. I. p. Leona Bretona, przystąpiono do zestawienia spraw bieżących, związanych z mistrzostwami świata, jak wybór „komisji trzech“ na tor, na szosę i t. p.

Zdecydowano, że mistrzostwa świata w r. 1927 organizują Węgry.

Kiedy uporano się z porządkiem dziennym, a uczestnicy spodziewali się zakończenia kongresu, wstaje drugi wiceprezes U. C. I. i zarazem przedstawiciel Anglji, siwowłosy, schorzały p. Percy Low i odczytuje protest związku angielskiego przeciwko „niesłychanemu“ załatwianiu spraw przez związek polski, który nie daje żadnych odpowiedzi na listy.

Za chwilę wstaje drugi sekretarz U. C. I. p. Max Burgi, delegat szwajcarskich zawodowców i odczytuje podobną encyklikę związku francuskiego, stwierdzając, że na pisma U. C. I. — polski związek tow. kol. także nie odpowiada.

W pierwszym wypadku Anglikom chodziło nie tyle o brak odpowiedzi wogóle, lecz jedynie o brak odpowiedzi, którąby Anglicy — żądający kopji, czy nawet oryginałów rachunków Sibitta w Warszawie — uznali za wystarczającą. Francuzi obok ignorancji w odpowiedziach zarzucali Pol. Zw. Tow. Kol. (czytaj W. T. C. — Warszawa) psucie francuskich kolarzy amatorów nadmiernemi gażami, które notabene nie wpływają, jak tego wymaga regulamin — do kasy związkowej, lecz bezpośrednio do rąk jeźdźca.

Znając sprawę dokładnie, można było powiedzieć, iż niema żadnego punktu statutu, gdzieby było powiedziane o konieczności przysyłania kopji rachunków, na żądanie innego związku i że żaden jeździec francuski, o ile mu się do rąk nie da pieniędzy, nie będzie startował i t. p. Ale żeby się bronić, trzeba było sprawę znać. Delegat polski p. Thiele nie miał o niej żadnego pojęcia, ponieważ, jak twierdzi, mimo jego licznych zapytań przed wyjazdem, nic mu o tych historjach nie powiedziano i on nie wie czy związek odpowiadał na listy, czy nie i t. p.

Tłumacząc siebie swoją nieświadomością p. Thiele nie tłumaczył jednak związku, co było jego obowiązkiem.

Za to „uporczywe milczenie“ skazano związek polski — o ile do 15 dni nie odpowie na listy — na zawieszenie aż do załatwienia sprawy.

Przy okazji nie mogę nie zauważyć, że głównym inicjatorem tych przytyków był niedoszły przedstawiciel Polski wyżej wymieniony p. Breger, francuski — Szwajcar p. Burgi, oraz prezes p. Breton, na którym nie udało się wymóc nawet miesięcznego terminu.

O godz. 11 m. 45 uczestnicy kongresu — zarząd U. C. I., przedstawiciele związków kolarskich i prasy całej Europy, udali się do Palazzo Marino, aby oddać hołd prochom nieznanego żołnierza, oraz aby złożyć wizytę merowi Medjolanu prof. Gallariesi. Szereg mów obficie zakrapiano winem. Z merostwa udano się do Grand Hotel de Milan — gdzie w pięknej sali reprezentacyjnej prezes włoskiego związku kolarskiego p. Geo Dandson przyjmował gości wytwornym śniadaniem.

Na uroczystościach tych i kongresie stale trzymali się razem: p. Kaiser (Czechosłowacja), Coić (Jugosławja) i Thiele (Polska), wspominając rozrzutność, grzeczność i gościnność słowiańską, której niestety, we Włoszech nie znaleźli.

Upadek lekkiej atletyki we Lwowie

Lwów, kolebka lekkiej atletyki polskiej, miasto, w którem stawiano pierwsze kroki na bieżniach i rzutniach, na którego boiskach ustanawiano pierwsze rekordy polskie, dziś Lwów stoi, niestety, na szarym końcu.

Dlaczego?

Dlatego, że we Lwowie nikt systematycznie i umiejętnie nie trenuje.

Nadomiar często zdarza się, że zawodnik chciałby się trenować, a nie ma czem!

Naprzykład w Pogoni nie ma ani jednego całego oszczepu do treningu, a dyski po największej części są połamane.

Skokiem wwyż prawie nikt się naprawdę nie zajmuje. Jest wprawdzie stary as, Kuchar, ale i on już rzadko startuje. Z młodszych zwraca uwagę Wójcik, który ma wielkie dane fizyczne, do skoku wwyż. Naróg, który rokował wiele nadziei, spadł w formie. Jest on za to bezkonkurencyjny w skoku wdal, osiągnął bowiem parę razy ponad 6 metrów, co we Lwowie jest dobrym wynikiem.

Rzuty stoją bardzo nisko, w dysku bowiem trudno osiągnąć 34 metry — w kuli maximum jest 10 metrów.

Nieco może lepiej stoi oszczep, którym rzuca najlepiej Marion (Pogoń), osiągając 40 metrów. Nadzieją Lwowa jest obecnie 17-letni Puchalski, rzucający już teraz mniej więcej 33 metry. Jeżeli nie zaniedba treningu, to może z niego wyrosnąć kiedyś zawodnik klasy europejskiej.

W biegach długich, począwszy od 1500 mtr. mamy doskonałego przedstawiciela w osobie Sawaryna, chluby sportu polskiego. Konkurują z nim, jednak bez powodzenia, Hnatek (Jur), Gawenda (A. Z. S.) i Woron.

W biegach na 25 i 30 kilometrów reprezentuje Lwów Boski (A. Z. S.), rekordzista Polski na tych dystansach. Na 800 mtr. jest we Lwowie Kawa (Czarni) bezkonkurencyjny.

W biegach krótkich jak 100 i 200 mtr. jesteśmy bardzo słabi. Takie wyniki jak 11.8 lub 12 sekund to nawet i dla Lwowa trochę za mało. Sensację stanowił przez pewien czas Jakubowski, znany narciarz, który po 2 tygodniach treningu był we Lwowie pierwszym na 400 mtr. z czasem 56 sekund.

O biegach z płotkami u nas nawet nie słychać. O tyczce skacze dosłownie 4 ludzi: Kuchar, Piątkowski Z. (Pogoń), oraz Rzepka i Antonowicz (A. Z. S.)

Najpilniej i najumiejętniej trenują lekką atletykę Czarni. Pogoń ma jednak więcej talentów, więc na zawodach zajmuje większą część pierwszych miejsc.

Tadeusz Hillbricht

Z państwa królewskiego sportu

Lekka atletyka w Łodzi i w Częstochowie

O poziomie sportu lekkoatletycznego w okręgu łódzkim najlepiej przekona Czytelnika niżej podana tabelka wyników osiągniętych na mistrzostwach w dniach 2 i 3 b. m.

Z tabelki tej przekona się też Czytelnik, że przepiękny ten sport, w samem mieście Łodzi, nie znajduje wcale zwolenników, żywiołowo natomiast rozwija się na prwoincji naszego okręgu: w Piotrkowie i Pabjanicach.

Trzeba mieć duże uznanie dla pracy tych dwu miast. Pracują one z godną podkreślenia pilnością. A że praca p. Kałuży w Piotrkowie i instruktorów pabjanickich nie poszła na marne, o tem mówią dane — wyniki przedostatniej niedzieli i poniedziałku.

Miasto okręgowe, Łódź, skompromitowało się na całej linji. Wstyd pomyśleć, że takie kluby jak Turyści, Hakoah, robotniczy Widzew, Siła, Ł. T. S. G., G. M. S. i t. p. opierają całą swą egzystencję na piłce nożnej, nie wychowując wcale lekkoatletów.

Znakomita niegdyś sekcja lekkoatletyczna Ł. K. S., jest obecnie cieniem dawnej swej doskonałości. Brak wyższej uczelni w naszem mieście, spowoduje, że dotychczasowe filary, z chwilą otrzymania świadectwa dojrzałości, opuszczają kluby rodzime. Tem się też tłumaczy niski poziom tego przepięknego sportu w kominogrodzie.

Ale nie na to chcieliśmy zwrócić uwagę, a na rzecz zgoła inną.

Sport lekkoatletyczny musi znaleźć przyjaciela w łódzkim robotniku, który po ośmiogodzinnej, ciężkiej pracy powinien sobie nieco rozruszać mięśnie. Nie bolałoby to nas tak bardzo, że pod względem wyników nie dorównujemy innym okręgom, gdybyśmy widzieli poważną armję ćwiczących. Cóż oznacza dla całego okręgu łódzkiego liczba 120 zawodników. Nam nie o zastępy idzie, ale o zastęp ćwiczących. Rozumiemy dobrze, fatalne położenie finansowe klubów sportowych, ale z chwilą gdy pieniądze znajdują się na football, powinny się znaleźć stanowczo i na lekką atletykę.

Przykładem dla klubów łódzkich, niech będą: Stow. Sp. „Union“, tow. sport. Kruschender w Pabjanicach i Hasmonea w Łodzi.

Pierwsze wciągnęło do sekcji l. atl., pięściarzy i tennisistów, drugie i trzecie, dzięki odpowiednim kierownictwom wprowadziły obowiązkowe uprawianie tego sportu przez wszystkich członków. Rezultaty pracy tych klubów nie dadzą na siebie długo czekać.

Przechodząc do omówienia odbytych mistrzostw okręgowych, zaznaczyć należy, ze zaimponował nam Piotrków. O własnej sile, bez żadnych wzorów, wychowano tam zawodników, którzy bez najmniejszego wyjątku stoją stylowo na wysokim poziomie, zdradzając bardzo dobre wyszkolenie. Materjał sprinterowski zapowiada się bardzo dobrze. Bardzo ładny wynik osiągnięto w skoku wdal (6.30 mtr.). Wynik ten jest przeciętnie lepszy, niż w przodującym po stolicy, okręgu poznańskim. Słabe natomiast były wyniki w rzutach, które wymagają już dłuższego i systematyczniejszego przygotowania.

Wyniki mistrzostw Ł. O. Z. L. A. były następujące:

100 mtr. — Bober (Piotrków) — 11.6. 400 mtr. — Kluźniak (Piotrków)—57.2. 1500 mtr. — Marzewski (Piotrków) — 4:25.6. 5000 mtr. — Ulman (Union) — 17.5. 100 mtr. z płotkami — Mokrzycki (Piotrków) — 19.4 sek. 4 x 100 — sztafeta Piotrkowa — 49.3 sek. Sztafeta olimpijska — Piotrków — 3:44. Skok wdal — Nowicki (Sokół — Pabjanice) — 6 mtr. 30 cm. Skok wwyż — Kubik (Piotrków) — 1.56. Skok o tyczce — Marciniak (Sokół — Pabjanice)—2.98. Rzut dyskiem — Miller (Kruschender — Pabjanice) — 34.21 mtr. Rzut oszczepem — Szymański (W. K. S.) — 46.82. Rzut kulą — Górski (Piotrków)—11.16.

Punktacja klubowa wypadła następująco:

Piotrków — 68 p.
Union — 26 p.
Sokół — Pabjanice — 20 p.
W. K. S. — 18 p.
Kruschender — 7 p.
Ł. K. S. — 6 p.
Hasmonea — 2 p.

Na mistrzostwach ustanowiono siedem rekordów okręgowych:

100 mtr. — 11.2 Kwaśniewski (Ł. K. S.).
400 mtr. — 57.2 Kluźniak (Piotrków).
5000 mtr. — 17.5 Ulman (Union).
Sztafeta olimpijska — 3 m. 44 Piotrków.
Skok o tyczce — 2.98 mtr. Marciniak (Sokół — Pabjanice).
Rzut dyskiem — 34.21 Miller (Krusche — Ender).
Rzut kulą — 11.16 Górski (Piotrków).

CZĘSTOCHOWA

Zawody lekkoatletyczne, urządzone staraniem W. K. S. 27 p. p. nie dopisały z powodu niepogody. Zawodników było zgłoszonych 65, lecz tylko 32 stanęło do zawodów.

Niemniej zawody wykazały, iż Częstochowa posiada niezły materjał lekkoatletyczny.

Rzut kulą: 1) Cekiera (Victoria) 9 m. 50. Rzut dyskiem: 1) Skosek (27 p. p.) 29 m. 95. Rzut oszczepem. 1) Panasiak (27 p. p.) 41 m. 52. Bieg na 1500 mtr. 1) Bączyński (27 p p.) 4 m $50^{6}/_{10}$. Bieg na 100 mtr.: 1) Łada (V.) $11^{6}/_{10}$. Bieg na 400 mtr.: 1) Panasiak (27 p. p.) 59 sek. Bieg 800 mtr.: 1) Soroszewski (277 p. p.) 2 m. 20. Trójskok: 1) Goldszajder (V.) 11.49. Bieg 3000 mtr.: 1) Bączyński (27 p. p.) $9.58^{4}/_{5}$. Skok wwyż 1) Goldszajder (V.) 1.59½. Skok o tyczce 1) Kędzierski (C. K. S.) 2 m. 69.

PEL — MEL ZAGRANICZNE

Mistrzowstwa holenderskie lekkoatletyczne odbyły się w Grossingen i przyniosły rezultaty zupełnie średnie, znacznie gorsze od wyników polskich. 100 i 200 mtr. wygrał Van der Berghe w czasie 11.6 i 24.25; 400 mtr. Paulen w 51.2 sek.; 800 mtr. Bolton w 2.04 s.; 1500 i 5000 mtr. Zeegers w 4.13.8 i 16.30 s.; S. C. Haarlem wygrał sztafety 4 x 100 m. 4 x 400 mtr. w 44.2 i 3.39 s.; skok wdal de Boer 6.38 mtr.; wwyż Thesms 1.80 m.; o tyczce — Pasma 3.50 mtr.; trójskok — Peters — 14.5 m.; rzuty: oszczepem: Schield — 47.55; dysk i kula: Solman — 38.05 i 11.38.

Obecnie holenderski związek lekkoatletyczny zaangażował szwedzkiego trenera Kreigmanna z pensją 360 dolarów miesięcznie.

Węgierski związek lekkoatletyczny złożył międzynarodowemu związkowi lekkoatletycznemu wniosek urządzania co 4 lata lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Mistrzostwa takie odbywałyby się w 2 lata po każdej Olimpjadzie.

Rekord duński w biegu na 3000 m. pobił Axel Petersen, osiągając 8'43.3".

Lekkoatletyczne zawody Anglja — Szkocja — Irlandja wygrywa Anglja, mając 18 i pół punktów podczas gdy Szkocja i Irlandja zdobyły po 8 i pół p.

Dr. Peltzer na zawodach w Kopenhadze osiągnął następujące rezultaty: 400 mtr. 49.5 s.; 800 mtr. 1:57.5 s.; 1500 mtr. 4:01.35; 2000 mtr. 5:32.25; pozatem Theard przebiegł 100 mtr. w 10.5 s.

ZA KRÓTKIE SPODENKI

Ciekawy wypadek zdarzył się w Anglji na mistrzostwach. Wydalono z boiska Holendra, Paulena, za... zbyt krótkie spodenki.

Charles Paddock, najszybszy ongiś człowiek świata, rekordzista w biegach krótkich do 300 mtr. staje niebawem do ostatniego swego sprintu.

Zaręczył się on mianowicie ze znaną artystką kinową, Bebe Daniels i w tych dniach staje na ślubnym kobiercu.

Ku zwycięstwu

JAK WINNI TRENOWAĆ PIĘSCIARZE

Materjał ludzki na bokserów posiadamy w Polsce pierwszorzędny. Mimo to pięściarze nasi niezbyt śpiesznie zbliżają się do poziomu europejskiego. Chłopy na schwał — na ringu przedstawiają się znacznie mniej imponująco.

Powodem tej niższości jest najczęściej, obok braku wiedzy technicznej, nieodpowiedni trening, nieraz tembardziej oddalający ćwiczącego od celu, im bardziej intensywnie jest prowadzony.

Boks często jeszcze uważają u nas za dział ciężkiej atletyki.

Jest to błędem kardynalnym i adepci pięściarstwa grzeszą ciężko, gdy, wprost morderczym dla nich dźwiganiem ciężarów lub gimnastykowaniem wielofuntowemi hantlami, każą pęcznieć bicepsom. Okazałe umięśnienie nie jest dla boksera dobrą rekomendacją: ramię o 45-centymetrowem obwodzie nie może być zdolne do „wystrzelenia" pięści z szybkością 60 m. na sekundę, jak to czyni 34-centymetrowe ramię Carpentiera.

Nie siłę fizyczną — której tyle, przeważnie, dała im od urodzenia natura — powiększać winni pięściarze nasi, lecz przedewszystkiem sprawność: oddech, szybkość, opanowanie ruchów i wyrobienie oka.

Pięściarz tylko wtedy liczyć może na swój oddech, gdy go wyrobi, ćwicząc w szybkim tempie. Nie trzeba ćwiczyć długo. Wytrzymując na treningu, choćby dziesięć „stajerowskich" rund, ku niemałemu własnemu zdziwieniu „spuchnie" się na meczu po jednej, — prowadzonej po sprintersku.

U nas walczy się przeważnie jeszcze w tempie spacerowym. Podczas gdy w Polsce obaj przeciwnicy poprostu czyhają na sposobność wypoczęcia, — na zachodzie starają się wyzyskać do końca każdą ze 180 sekund rundy. Jakie mogą być tego konsekwencje w spotkaniach międzynarodowych — nie potrzebuję mówić.

Wzmocnienie tempa nie wystarcza; musi być powiększona wdwójnasób szybkość wykonania poszczególnych ruchów.

Cios, włącznie z czasem do namysłu i przygotowania, trwać winien ułamek sekundy. Jest on rezultatem nietylko skurczu mięśni, ale przedewszystkiem gwałtownego wysiłku nerwowego. Jako że jest przykry, — bokserzy unikają wysiłku tego chętnie.

Ruchy pięściarzy naszych zbyt często są nieopanowane, instynktowne, zależne jeden od drugiego. A w boksie „lewa niech nie wie, co czyni prawa". Każda ręka winna, niejako, działać... na własną rękę.

Najgenjalniejsze pomysły zostaną tylko poronionemi pomysłami, póki ciało nie będzie posłusznem narzędziem mózgu.

Nie starcza mocno bić — trzeba trafiać, a więc umieć odrazu ocenić odległość, dzielącą pięść od cudzej szczęki.

Dobry bokser ceni swój wysiłek, — gdy strzela, czyni to po wycelowaniu.

U nas nieraz prowadzi się istny ogień zaporowy, by po „rozchodowaniu" wszystkich pocisków z 0,01% trafień, stać się bezbronną ofiarą spokojniejszego rywala.

Zalety fizyczne rasy i temperament predystynują Polaków do triumfów bokserskich.

Są diamentami, które oszlifować winien trening wytrwały, cierpliwy i celowy.

Wiktor Junosza

Wyścigi konne w Ameryce

W królestwie pampasów i cowboyów

W całej Ameryce Południowej a zwłaszcza w jej częściach dotychczas zamieszkanych przez ludność mało cywilizowaną, w stronach odległych od kulturalnych centrów, wyścigi konne są najpopularniejszym sportem.

Wprawdzie tor wyścigowy biegnie niekiedy przez dziewiczą dżunglę, lub wiecznie zielony kamp czyli step, lecz nawet w takich miejscach nie brakuje nigdy widzów, a zwłaszcza ludzi chętnych do hazardu. Udanie się konno na wyścigi, odbywające się w odległości stu kilometrów, uważane jest za rzecz zwykłą, o której „szkoda gadać".

Wielkie zamiłowanie do koni i wyścigów nie jest „modą", lecz zjawiskiem stałem, znanem już od dziesiątków, a nawet setek lat. Wyścigi są dla całej okolicy wielkiem świętem, na które udają się wszyscy mężczyźni.

Zawody takie wyglądają arcyciekawie.

Kilkudziesięciu, a czasem i kilkuset doskonałych znawców koni i wyśmienitych jeźdźców, śledzi z niezwykłem przejęciem całą akcję.

A ileż tam roztacza się intryg, ile podstępów, otruć koni lub przeciwników — jeźdźców, ile złośliwych figlów w rodzaju włożenia koniowi w nozdrza tlejącej hubki, lub ostrych kamyków pod siodło!...

Pewnego razu w Brazylji byłem świadkiem, jak niejaki p. Jackowski, doskonały jeździec, stawał do zawodów z leśnymi kaboklami, mieszkańcami dżungli Santa Catharіny.

Przegrał.

Przez wiele dni później klął na czem świat stoi na jakiś brzydki figiel, który mu przeciwnicy spłatali, a do którego nie chciał się nawet przyznać.

Wyścigom brazylijskim, bądź argentyńskim czy paragwajskim zawsze towarzyszą stosunkowo wysokie zakłady pieniężne. Znam wielu ludzi, którzy na tych zakładach potracili wszystko, co posiadali.

M. B. Lepecki.

Szczęśliwy rywal Księcia fal

WALTER LAUFER

Ameryka Północna, kraj asów sportowych, zadziwiła w ostatnich miesiącach świat cały nową rewelacją sportową. Niezwyciężony, świetny pływak amerykański, Johnny Weissmuller, dumny posiadacz tytułu „Księcia fal", znalazł w gronie rodaków swych godnego siebie rywala, a nawet szczęśliwego zwycięzcę.

Człowiekiem tym jest młody pływak amerykański, Walter Laufer. W kwietniu r. b. Walter Laufer stawał do zawodów pływackich w sztafecie 4 x 100 yardów o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych. Przeciwnikiem jego był sam wielki Johnny. Obaj jednocześnie skoczyli do wody.

Według opinji widzów — wynik sztafety był przesądzony, któż bowiem mógł mieć szanse powodzenia, mając za przeciwnika Weissmullera. Tymczasem po zaciętej walce, ku niesłychanemu zdumieniu uczestników i widzów zwycięzcą z niej wyszedł młody, mało przedtem znany Walter Laufer, bijąc Weissmullera o 1 yard i osiągając czas 52 sek. na 100 yardach.

Dodać należy, że na treningu Laufer pomimo braku konkurencji zdołał na tymże 100-u metrowym dystansie osiągnąć czas jeszcze lepszy mianowicie — 51"4/5. Na dystansie 50 mtr. czas Waltera Laufera jest wprost wyjątkowy, osiągnął on bowiem 25"1/5. Wynikiem tym Laufer zmiażdżył ustanowiony na tym dystansie w roku 1924 rekord światowy Weissmullera, który brzmiał 26"4/5.

Zresztą — ilość rekordów, które w chwili obecnej ma w swem posiadaniu nowa sława amerykańska jest olbrzymia. Nawet trener Laufera, znany i zasłużony instruktor Brauninger, twierdził w wywiadzie, udzielonym prasie francuskiej, że nie jest w stanie podać ich dokładną cyfrę.

W przybliżeniu cyfra ta sięga 24 rekordów. Są to rekordy ustanowione na różnych dystansach stylem dowolnym, a większość z nich znajduje się w stadjum zatwierdzania ich przez właściwe władze pływackie. Niektóre przytem z własnych rekordów sam Laufer parokrotnie poprawiał.

O niezwykłych zasobach energji Laufera świadczy niewiarygodny fakt, że w czasie ostatnich zawodów pływackich o mistrzostwa Stanów Zjednoczonych, Walter Laufer brał udział w 26 konkurencjach w ciągu 4 dni...

Pomimo tak świetnych i tak licznych wyczynów — Walter Laufer liczy w chwili obecnej zaledwie 18 lat. Codzienny trening Laufera odbywa się na dystansie półtorej mili ang. (około 2,500 mtr.), który to dystans Laufer przepływa wolno, jedynie od czasu do czasu dokonując na przestrzeni tej kilku spurtów. W okresie zawodów — trenuje Laufer 2 razy dziennie.

Tak intensywny sposób prowadzenia treningu świadczy z jednej strony o niezwykle silnej konstrukcji groźnego rywala Weissmüllera i Arne Borga, z drugiej zaś — stwierdza jeszcze raz w sposób bardzo kategoryczny, że konkursowe uprawianie sportu zajmuje zawodnikowi czasu więcej, niż może sobie na to pozwolić przeciętny człowiek normalnie pracujący.

W obliczu zbliżających się Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie — szanse pływaków amerykańskich są niemal bezkonkurencyjne.

K. M.

O TATERNICTWIE

HERETYCKIE UWAGI WŁÓCZĘGI GÓRSKIEGO

Jeden z najzdolniejszych artystów malarzy młodszego pokolenia, Rafał Malczewski, syn mistrza Jacka, zamiłowany taternik i narciarz, nadsyła nam następujące uwagi o taternictwie, które przez swą brawurę i odwagę wydadzą się, być może, heretyckie dla pewnych kół „ortodoksalnych" taterników i dadzą asumpt do ciekawej polemiki.

W Tatrach rozwiązano już wszystkie większe „problematy" skalne.

Mimo to, a może właśnie dlatego taternictwo z roku na rok zwieksza swoje szeregi, a góry polskie ściągają coraz tłumniej turystów.

Większość ich skupia się w sekcji turystycznej krakowskiego A. Z. S-u. Akademicy krakowscy przeszli niejeden z najtrudniejszych szlaków tatrzańskich, niejedną ścianę biorą z większym sukcesem, niż pierwsi zdobywcy, jak to w r. b. było naprzykład z wschodnią częścią Wielkiego Mięgustowieckiego.

Sekcja turystyczna polskiego towarzystwa tatrzańskiego, z której wyszli niegdyś najlepsi taternicy, nie zdradza większej ruchliwości. Organ jej „Taternik", ukazujący się rzadko i mało czytywany, nie nadaje się z tych powodów do propagandy taternictwa.

Tymczasem, rok w rok przybywają w Tatry młodzi ludzie, harcerze, uczniowie szkół średnich i studenci, którzy obdarzeni dużą dozą odwagi i lekkomyślności, niepouczeni przez nikogo, pchają się w skały, szukając nieświadomie nieszczęścia.

Nie może przecież człowiek, nie umiejący pływać, wleźć do wody i pływać odrazu. Tak samo w górach. Nie mówię tu o niezliczonych rzeszach włóczących się na Halę Gąsienicową, do Zmarzłego Stawu lub na Czerwone Wierchy, gdyż ta forma łazikowstwa, powodowana jest niejako moralnym przymusem opinji: wypada — to trudno!

Poświęca się parę starych butów i czegoś tam jeszcze znoszonego — i dalej na boczań. Przy tej sposobności zwiedza się nowe schronisko oddziału warszawskiego na Hali, pochodzi się po śniegu w lipcu, opije lodowatej wody.

— Nie! — tym ludziom trzeba dać spokój. — Nikt nie pomoże, choć oni dostarczają największej ilości ofiar górskich wypadków. Ci mają górali — przewodników do dyspozycji.

Nie łatwym sportem jest taternictwo i do pewnego stopnia niebezpiecznym. Wymaga zdrowia i zręczności, silnych rąk i silnej woli. Zawroty głowy nie ułatwiają wspinaczki.

Ale doprawdy niczem więcej jak zawracaniem głowy jest przypisywanie taternictwu wszystkiego, czem ono... nie jest. Według przekonania „wtajemniczonego", taternictwo jest nauką, religją, sztuką i wszystkiem możliwem, tylko nie sportem.

Nie dziwię się, że niejednego odstraszy ta wygórowana opinja!

A tymczasem cóż prostszego jak przyznać się, że wspinam się dla własnej przyjemności, tak samo jak że bywam w teatrze lub kopię piłkę. Wolno panu X samochodem odwalać 100 kilometrów na godzinę, wolno komuś skoczyć 60 metrów na nartach, — czemuż taternik jeden ma uczuwać takie wyrzuty sumienia, które prowadzą do okropnego załgania?

W każdym sporcie łatwo o nieszczęśliwy przypadek. Zapewne, iż łatwiej o nieszczęście w lotnictwie, lub taternictwie, niż w krokiecie. A jednak — rozumujący nawet w ten sposób—czyż nie ma prawa poigrać sobie czasem... z własnym życiem, dla własnej przyjemności, — a nie dla przyjemności szoferów, właścicieli kamienic lub kolejarzy w okolicach Rogowa.

Szanse wypadku są te same,— o ileż jednak więcej zaznaje się rozkoszy na 500-metrowej ścianie Jaworowego, niż na Marszałkowskiej lub w dusznym przedziale...

Cokolwiek przeżywamy na widok krajobrazu górskiego jest wytycznie naszą osobistą własnością i jakkolwiek potężne byłyby doznawane wrażenia, nie zapominajmy, iż celem taternika — jest zdobycie szczytu, a motorem walka ze słabnącą wolą.

Znam sporo ludzi szczerze kochających Tatry, spędzających długie tygodnie w głębokiem wnętrzu umiłowanych gór.

Pozbawieni sportowych namiętności, chodzą łatwemi drogami lub dolinami. Ci też nie uprawiają szpetnego exhibicjonizmu pod postacią opisów przeżywania, a raczej przeżuwania wzniosłych nastrojów, tak zakorzenionego w sferach najwybitniejszych skalnych sportowców.

Już przed wojną wykpił ten rodzaj napuszonej literatury taternickiej Ferdynand Goetel w artykule: „Wycieczka — jak się o niej nie pisze".

Dlatego tylko piszę o tem, by choć nieco rozwiać legendę o jakiemś nadzwyczajnem, wprost metafizycznym działaniu taternictwa, o jego zasługach dla społeczeństwo, o szkole życia i tym podobnych bredniach.

O wiele bardziej społeczne wydają mi się sporty takie, jak np. pływactwo, piłka nożna lub lekka atletyka. Są to niekosztowne i demokratyczne sporty, —mogą być uprawiane przez liczne rzesze skazane na stały pobyt w mieście.

Żadna piłka footballowa nie jest tak nadęta jak taternik zbałamucony swoją domniemaną misją.

Pozwolę sobie tedy zwrócić się do prowodyrów taternictwa z zawołaniem: nie zrażajcie pseudokapłaństwem początkujących — i nie przewracajcie im w głowie! Niech chodzą — niech nie piszą! A jeśli już koniecznie „muszą" pisać, niech się zanadto nie wywnętrzają.

Znamy zgóry już wszystko to, co nam powiedzą—z tysiąca opisów, a równocześnie wiemy jak wyglądają takie wycieczki.

Trochę mniej megalomanji, a więcej prostoty, — a zobaczycie, że bujnie zakwitnie ten śliczny sport, zachwaszczony do cna mętną ideologją narodowej misji i kapłaństwa tajemniczego kultu!

Zakopane

Rafał Malczewski

Próba powtórnego odkrycia Ameryki

Fantastyczna wyprawa norweskich wilków morskich

W człowieku drzemie zuchowata żądza szukania niebezpieczeństw i porywania się na przeszkody tytaniczne.

Świeży przykład tej prawdzie dało 5 dzielnych Norwegów, a jak już ludzie przyzwyczaili się do objawów zawrotnej odwagi swych braci, niech świadczy fakt, że wyprawa, którą przedsięwzięli, mija bez głośniejszego echa.

Każdemu zapewne czytelnikowi znaną jest ta dziwna chęć odebrania Kolumbowi Krzysztofowi promieni jego sławy i liści jego wawrzynów, jaka żyje u Normandów.

Nie dziwimy się im. Wszak i my chętnie byśmy przypisali Janowi z Kolna zasługę i zaszczyt odkrycia Ameryki.

Normandowie zaś z całą stanowczością twierdzą, że rybacy skandynawscy znacznie wcześniej, bo o kilkanaście lat przed Kolumbem, docierali do brzegów Ameryki Północnej, a nauka nietylko nie może temu kategorycznie zaprzeczyć, ale owszem, posiada pewne dane, które roszczenia Skandynawów poniekąd uzasadniają.

Mają jednak i zwolennicy Kolumba ważkie argumenty.

Wśród tych argumentów na czoło wysuwa się twierdzenie, że na łodziach używanych przez rybaków normandzkich nie sposób było przeprawić się przez Ocean Atlantycki.

Dochodzimy w tem miejscu do zakończenia genezy skandynawskiej „ekskursji" na tamtą stronę Atlantyku.

Kapitan norweski Fegerod postanowił udowodnić, że nie było fizycznej niemożliwości dokonania wyprawy z Norwegji do Ameryki w łodziach rybackich.

W tym celu pod okiem uczonych przystąpił do budowy łodzi ściśle według wzorów łodzi Wikingów. Skonstruowano w ten sposób stateczek długości 13 m. mogący pomieścić 3 ludzi i przystąpiono na wiosnę tego roku do realizowania zuchwałego przedsięwzięcia.

Bez trudu znalazł kapitan Fegerod czterech towarzyszy podróży.

Szlak wybrano dla ekspedycji bynajmniej nie najkrótszy.

Poeci morza i czynu nie mają potrzeby pośpiechu i skracania drogi. Bałwany morskie z jednaką siłą walić będą tu czy tam, wicher w olinowaniu wyśpiewa wszędzie z równym czarem swe pieśni, a toń wód, zdawałoby się tak monotonna, nie znudzi w ciągu całych miesięcy. Trzeba tylko umieć w nią patrzeć!

Zdecydowano się za jednym zamachem udowodnić, że nawet znacznie dłuższe podróże są na antycznym statku możliwe. Pozatem, zawijając do licznych portów europejskich, żeglarze mogli z większym powodzeniem i zupełnie namacalnie propagować wyznawaną przez się prawdę o bohaterskich swych przodkach.

Dość, że ułożono następującą marszrutę: Z Norwegji do Anglji, wzdłuż jej brzegów, wzdłuż brzegów Francji, do Portugalji, na Madeirę, skąd do Ameryki, przyczem zamierzano w Filadelfji demonstrować swój statek na wystawie...

Wikingowie dwudziestego stulecia są już w drodze.

Gdzieś tam, na bezmiarach wód Atlantyku, prują fale być może szlakiem Alama Gerbaulta, godni wielkiego swego brata francuskiego, szukającego celu i szczęścia we włóczędze, wypatrującego radości życia w lazurze nieba i wszystkich barwach swawolnej fali.

Gdy tamten imponuje swym czynem samotnym, oni budzą podziw, dzięki temu, że się wybrali w łodzi o tak starożytnej konstrukcji...

I jedni i drudzy, jakże daleko odbiegli od typu zniewieściałego współczesnego człowieka.

Skrojeni są na miarę — Wikingów...

J. Szyszko

FRANCJA CZY AMERYKA

Przed generalną rozprawą w puharze Davisa

Od szeregu lat zwycięsko broniąca swej supremacji tennisowej Ameryka znajduje się w roku bieżącym w niebezpieczeństwie arcypoważnem.

W roku ubiegłym w finale zawodów o Davis Cup wobec U. S. A. stanęła Francja. Tennisiści europejscy przegrali, choć nieraz Lacoste i Borotra znajdowali się w pobliżu triumfu. Dziś młodzi ci gracze — jeden liczy 21, drugi 24 lata — do których dołączył się jeszcze „zmartwychwstały" Cochet i najlepszy chyba w świecie doublista Brugnon, mają wszelkie szanse, by drogocenny puhar przywieźć zpowrotem na Stary Kontynent.

Świadczą o tem wyniki, osiągnięte przez drużynę francuską w rozgrywkach strefy europejskiej.

Ostatnim aktem tego triumfalnego pochodu był wygrany mecz Francja — Anglja, który miał zadecydować, kto bronić będzie szans Europy wobec najlepszego zespołu strefy amerykańskiej.

W pierwszym dniu zawodów roze...no dwa single.

Cochet, drobniutki, lecz zawsze spokojny i zawsze aktywny, po prawie dwugodzinnej walce zdobył dla Francji punkt pierwszy, bijąc atletycznego, podobnego do Paolino Anglika, Gregory 7:5, 4:6, 7:9, 7:5, 6:0.

Następnie Lacoste, mimo nienajlepszej formy, uporał się z Turnbullem w trzech setach, o jednakim wyniku cyfrowym 6:4.

Dnia następnego odbył się mecz gry podwójnej, w którym zmierzyli się Borotra — Brugnon i Kingsley — Crole Rees. Po trzech kwadransach sprawa była ubitą: Francuzi zdobyli niezbedne trzy sety, masakrując Anglików 6:2, 6:0, 6:3.

Ponieważ uzyskane już punkty wystarczały, Lacoste, Borotra i Cochet, nie chcąc się przemęczać zrezygnowali z udziału dalszego. Brugnon po pięciu setach pokonał Turnbulla, z rezultatem cyfrowym 4:6, 1:6, 6:2, 6:4, 6:0, a Landry wykazał wyższość nad Gregory, bijąc go 6:3, 6:2, 6:1.

W ten sposób Francja wygrała sucho 5:0. Pozostaje jej teraz załatwić się tylko z Japonją — co uczyni bezwzględnie — by stanąć ponownie wobec U. S. A.... i kres położyć erze supremacji Yankesów.

W. I.

MISTRZOSTWA TENNISOWE

w GDYNI

Dorocznie urządzane tennisowe mistrzostwa Gdyni w najważniejszej konkurencji, w grze pojedyńczej panów przyniosły po raz trzeci zwycięstwo b. mistrzowi Polski H. Foersterowi. Tym razem laur zwycięski Foerster zdobył dużo ciężej, niż w latach poprzednich, ponieważ trafił na ciężki opór ze strony swojego młodego towarzysza klubowego, Warmińskiego, którego zdołał przełamać w finale 7:5, 5:7, 6:1, 6:3. Natomiast ostatni zrewanżował się Foersterowi w grze z wyrównaniem, zwyciężając go 6:8, 9:7, 6:2.

Warmiński rokuje wielkie nadzieje i pod fachową ręką trenera, którego gwałtownie potrzebuje, poczynić może wielkie postępy.

Z innych graczy wyróżnili się „ćwierćfinałowcy" Nawratil i Urbanowicz.

Konkurencje pozostałe dały wyniki następujące: Gra pojedyńcza pań: Mucha — Lilpopówna 6:2, 2:6, 6:1, Krzysztoporska — Junżanka 6:4, 6:3. Finał: Krzysztoporska — Mucha 6:3, 6:3.

Gra podwójna panów: Nawratil i Urbanowicz — Foerster i Warmiński 6:4, 1:6, 7:5. Finał: Nawratil i Urbanowicz—Popławski i Gedroić 8:6, 5:7, 6:3.

Gra mieszana: Półfinał: Uwierówna i Warmiński — Lilpopówna i Foerster 7:5, 6:4, Junżanka i Nawratil — Mucha i Pierzchalski 6:1 i 6:4. Finał: Junżanka i Nawratil pokonywują Uwierównę i Warmińskiego 6:2, 3:6, 6:3.

W najbliższym czasie ma być zrealizowany mecz tennisowy Gdynia — Sopoty.

B. St.

Przegląd tygodnia sportowego

POD ZNAKIEM PIŁKI NOZNEJ

LWÓW

Sparta — Warta (Poznań) 1:0. Rozegrany tu mecz o puhar P. Z. P. N. pomiędzy Spartą i Wartą poznańską zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem gospodarzy. Sparta zajmuje ostatnie miejsce w tegorocznym mistrzostwie Lwowa. Przegrana Warty usprawiedliwiona jest brakiem Stalińskiego, Fliegera i Przybysza, wyznaczonych do reprezentacji polskiej, oraz Kosickiego.

Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył w drugiej połowie gry Murski. Sędziował p. Schorr z Przemyśla. Prawdopodobnie Warta wniesie do P. Z. P. N. protest i zażąda powtórzenia meczu, co ma logiczne szanse powodzenia.

Lechja — Czarni 2:1. Ostatnie zawody o mistrzostwo klasy A zadecydowały o zdobyciu pierwszego miejsca przez Pogoń i o spadku Sparty do klasy B. Po doskonałej grze Czarnych z Pogonią spodziewano się naogół ich zwycięstwa, przypadło ono jednak w udziale dobrze i ambitnie grającej Lechji. Bramki zdobyli dla niej Tarczyński i Rusiecki, dla Czarnych zaś Winnicki. Sędzia p. Szyba.

Hasmonea — Pogoń 5:1. Sensacyjne zwycięstwo odniosła w meczu towarzyskim Hasmonea, bijąc pewnie drużynę mistrza, zdekompletowaną wskutek braku trójki środkowej ataku (Bacz, Kuchar, Garbień). Gdyby jednak nie bardzo słaba gra obrony Pogoni, mogłaby ona zejść z boiska ze znacznie lepszym wynikiem. Bramki dla zwycięzców zdobyli Steuerman (2), Redler, Mahler i Barnes, dla Pogoni jedyny punkt uzyskał Gebartowski. Sędziował p. Zweig.

TORUŃ

Polonja (Warszawa) — T. K. S. 4:2. Mistrz Warszawy uzyskał tu zwycięstwo w grze z Toruńskim Klubem Sportowym, mając przewagę zarówno w polu jak i techniczną. Zwycięstwo to jest tem cenniejsze, że w roku obecnym jedynie Warcie udało się pokonać T. K. S. na jego własnym boisku. Najlepszym na boisku okazał się środkowy pomocnik Polonji Loth I. Gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego. Bramki dla zwycięzców strzelili: Jagłowski (3) i Ałaszewski. Polonja wystąpiła do gry z 4 rezerwowymi.

WILNO

Wilja spada do klasy B. Zajęła ona na skutek weryfikacji zawodów o mistrzostwo klasy A przez wydział gier i dyscypliny Wil. Z. O. U. N. ostatnie miejsce w tabeli i ma automatycznie spaść do klasy B. W sprawie utrzymania się nadal w klasie A czyni zarząd „Wilji" energiczne, lecz jak dotąd bezskuteczne, starania w P. Z. P. N.

ŁÓDŹ

Ł. K. S. — Ruch 4:3. Zawody towarzyskie pomiędzy mistrzowską drużyną Górnego Śląska (z Wielkich Hajduk) i Łódzkim Klubem Sportowym zakończyły się nieznacznym zwycięstwem łodzian. Wykorzystali oni przed przerwą swą przewagę, a po pauzie inicjatywa przeszła całkowicie do Ruchu i w tym okresie Górnoślązacy powinni byli przynajmniej wyrównać. Strzelcami byli dla Ł. K. S.: Durka (3) i Miller, dla Ruchu zaś Sobota (2, w tem jedna główka) i Loewe. W drużynie miejscowej doskonale grał Durka, w Ruchu Loewe i Kiełbasa. Sędziował p. Rettig.

Ł. K. S. gra 15 sierpnia

w Krakowie z mistrzem grodu podwawelskiego. „Cracovia" rewizytuje Ł. K. S. w dniu 3 października. Ostatnie trzy mecze tych klubów zakończyły się zwycięstwami Cracovii w stosunku: 2:1, 2:0, 2:0.

Zgierskie Tow. Gimn. — Szturm 1:3 (1:1). Obie drużyny grały b. słabo. Zgierskie prawdopodobnie spadnie do kl. C. Wyróżnili się gracze Szturmu: bramkarz, kier. ataku i lewe skrzydło.

Sokół — Zgierz Konstantynowski K. S. 7:2 (5:1). Grano niezbyt fair. Boisko K. S. miernie.

KRAKÓW

Cracovia — Garbarnia 2:1. Zawody powyższe odbyły się z okazji uroczystości otwarcia boiska Garbarni. Cracovia wystawiła skład bardzo osłabiony, czego omal nie przypłaciła porażką, gdyż przez cały prawie czas gry Garbarnia prowadziła 1:0 i dopiero po pauzie udało się Cracovii uzyskać zwycięstwo.

POLONIA MISTRZEM WARSZAWY



W czwartek, d. 5 sierpnia na boisku w Parku Sobieskiego rozegrano ostatni akt tegorocznych mistrzostw piłkarskich stolicy.

Czwarte spotkanie Polonji z Warszawianką było tym razem 28-mio minutową dogrywką, z której zwycięsko wyszła, zasługująca na to w pełni drużyna Polonji, grająca przez cały czas w dziesiątkę.

Jedyną bramkę dnia, decydującą o tytule mistrza stolicy zdobył po strzale Lotha I Ałaszewski, którego rozentuzjazmowani zwolennicy Polonji znieśli po grze z boiska na swych barkach.

Denerwujące te zawody prowadził p. Lustgarten z Krakowa.

Na fotografji załączonej widzimy zwycięski zespół Polonji. Od lewej do prawej, stoją: Zimowski, Maderski, Miączyński, J. Loth, J. Bułanow, W. Loth, Laskowski (rezerwa); siedzą: kapitan S. Loth, Tupalski, kierownik sekcji p. n. Polonji W. Gebethner, Ałaszewski i Krygier.

Obok wszystkich asów tej drużyny brak w niej kierownika napadu T. Grabowskiego, bawiącego obecnie na urlopie we Włoszech.

NA ŚLĄSKU

Bielsko (Team B) — Dziedzice 5:1 (2:0). Powyższe zawody międzymiastowe zostały przerwane w 32 m. z powodu ulewy przy wyniku 5:1 dla Bielska.

Katowice — Bielsko 4:4 (1.1). Gracze Katowic, przypatrujący się z trybuny zaw. Dziedzice — Bielsko decydują się grać podczas deszczu na boisku, które się nadawało do każdej innej gry, tylko nie w piłkę nożną, za co wita ich burza oklasków. Do zawodów tych stanęły drużyny w następ. składach.

Katowice. Mazur (Diana) — Saft (I. F. C.), Kaborz (Diana), Wajner (Diana), Konieczny (Kolejowy K. S.), Kowol. (I. F. C.), Grzyborz, Wilczyński (Dąb.), Geisler (Kolej. K. S.), Rzychoń (Kol.), Joschke (I. F. C.).

Bielsko: Folga, Louber (B. B. S. V.), Tomaszczyk (Biała — Lipnik), Ruszkowski (Sturm), Reicher (Hakoah), Gabryś, Hönygsman, Stürmer (B. B. S. V.), Matera, Nawara (Biała — Lipnik), Hojdysz (B. B. S. V.).

Katow. złożone przeważnie z B klas. graczy uzyskują zaszczytny wynik na tak błotnistym terenie z silną drużyną Bielska.

B. B. S. V. — Wawel 2:1. W ostatnich zawodach o mistrzostwo klasy A Bielszczanie zwyciężają zasłużenie drużynę Wawelu. Sędzia p. Ziemiański.

WARSZAWA

Warszawianka — Makabi 5:1 (2:0).

Makabi, mimo wysokiej porażki, wykazała szybki start do piłki, niezłe jej opanowanie techniczne, szybkość i duże skłonności kombinacyjne. Zalety te neutralizował niemal zupełnie wielki grzech tej drużyny: nerwowość granicząca z histerją, widoczna specjalnie w grze napadu.

U zwycięzców debjutował Kempa, który jednak na kierownika napadu się nie nadaje.

Podczas gry egzekwowano 3 rzuty karne, z których Warsz. dwa wyzyskała, a Makabi swój przestrzeliła. Sędzia p. J. Grabowski.

Skra komb. — Korona komb. 5:0.

Skra Przyszłość — Czarni 5:3.

Warszawianka II — Legja II. 4:1 3:1).

TRZY ZWYCIĘSTWA KLEINADLA WE FRANCJI

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Baguoles de l'Orne, Kleinadel w grze pojedyńczej pokonał Deslogesa 6:4, 6:1, 6:1, w grze podwójnej, wespół z parą Chaveau zwyciężył parę Castoin — Desloges 4:6, 6:2; 7.5, a w grze mieszanej, wraz z p. des Landes pobił parę Hauser — Desloges 6:0; 6:0.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE BOISKA FOOTBALLOWEGO W JAROCINIE

Dnia 25.7.26 r. odbyło się w Jarocinie uroczyste poświęcenie boiska przy ogrodzie tutejszego bractwa strzeleckiego.

Poświęcenia dokonał ks. prob. Niedźwiedziński, który w ślicznych słowach wskazywał na potrzeby uprawiania sportu dla dobra społeczeństwa. Przy sposobności tej mianowano p. Antoniego Teicherta członka honorowego bractwa strzeleckiego i inicjatora budowy strzelnicy członkiem honorowym K. Sp. „Wiktorja".

O godz. 15-tej odbył się mecz Warta I b. Poznań — Wiktorja 2:2.

BIEG KOLARSKI O NAGRODĘ HONOROWĄ MIASTA KRAKOWA

Dnia 8 sierpnia rozegrany został na przestrzeni Kraków — Wadowice — Kraków (100 klm.) bieg kolarski szosowy on agrodę honorową miasta Krakowa. Bieg przyniósł na całej linji zwycięstwo sekcji kolarskiej Cracovii, która zajęła trzy pierwsze miejsca. Zwycięzcą został Piotrowicz w czasie 3 g. 32 m. 26 s., 2) Wroński 3 g. 34 m. 27 s., 3) Czech 3 g. 41 m. 4 sek.

Gnojek (Cracovia), który za półmetkiem prowadził bieg o 5 klm. przed Piotrowiczem i miał wszelkie szanse na zdobycie pierwszego miejsca, zmuszony był wycofać się z powodu złamania kierownicy.



LINART

do tytułu mistrza Francji i Belgji w biegu za motorami dorzucił obecnie laur mistrza świata.

HELSINGFORS — WARSZAWA MECZ MIĘDZYMIASTOWY

W chwili oddawania numeru na maszynę dowiadujemy się, że we wtorek dnia 10 sierpnia odbędzie się w Warszawie mecz międzymiastowy między reprezentacjami dwu stolic: Helsingforsu i Warszawy.

Barw Warszawy bronić będzie drużyna następująca: Olewski, Zoller, Bułanow, Wójcik, Ordon, Focht, Zimowski, Jung, Łańko, Szenajch, Luxenburg.

Impreza ta zaaranżowana w ostatniej chwili przed meczem Polonja — Hakoach, uniemożliwiła graczom mistrza wystąpić w zespole reprezentacji stolicy.

Mistrzostwa pływackie we Lwowie i w Krakowie

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO OKRĘGU LWOWSKIEGO

Rozegrane we Lwowie zawody pływackie o mistrzostwo okręgowe wykazały postęp w stosunku do lat ubiegłych a nawet został pobity jeden rekord polski w sztafecie 5 x 50 mtr. przez drużynę A.Z.S. w składzie: Ignatowicz, Kirchner Feliks, Bober, Kot i Hora — w czasie 3 m. 17.3 sek., przed Pogonią 3 m. 24.3 s. (czas równie lepszy od poprzedniego rekordu).

Wyniki pozostałe były następujące: 100 mtr. styl dowolny — 1) Kot (A.Z.S.) 1 m. 21.8 s. (rekord okręgowy); 400 mtr. styl dowolny — 1) Mekler (Lechja) 7 m. 19.1 s.; 200 mtr. styl klasyczny — 1) Nowicki (Lechja) 3 m. 49.7 s. (rekord okręgowy); 100 mtr. na wznak —1) Kirchner Feliks (A. Z. S.) 1 m. 39.4 s. (rekord okręgowy); 100 mtr. styl dowolny dla niestowarzyszonych — 1) Kirchner Juljusz 1 m. 55.1 s.

W skokach z trampoliny zwyciężył Strzelecki (Czarni). W mistrzostwie Lwowa w piłce wodnej do finału dochodzą Pogoń i A. Z. S., mając równą ilość punktów. Mecze niedzielne dały nast. wyniki: A.Z.S. — Lechja 6 : 0 (4 : 0). W meczu towarzyskim Lechja uzyskała wynik nierozstrzygnięty z Czarnymi 2 : 2.



Załoga dwu łodzi poznańskich, których podróż z Poznania do Wilna jest rewelacją turystyczną.

ZAWODY PŁYWACKIE
o mistrzostwo okręgu krakowskiego

Zawody pływackie o mistrzostwo okręgowe, z udziałem najlepszych zawodników Krakowa, dały szereg doskonałych wyników, a między innemi dwa nowe rekordy polskie, mianowicie: w biegu pań na 100 mtr., stylem dowolnym Schönfeldówna (Jutrzenka) osiągnęła czas 1 m. 45.2 sek., — zaś bieg panów na 100 mtr., na wznak wygrał Trytko w czasie 1 m. 32.3 sek.

Pozostałe konkurencje dały wyniki następujące: 200 mtr. panów stylem klasycznym — 1) Ritterman (Jutrzenka) 3 m. 31 sek., 2) Soldinger (Makabi); bieg 50 yardów dla juniorów zakończył się wspólnym zwycięstwem Szajdakowskiego (Cracovia) i Soldingera (Makabi) w czasie 37 sek.; 100 mtr., styl dowolny — 1) Sienkowski (Cracovia) 1 m. 20.6 sek., 2) Schönfeld (Jutrzenka); 200 mtr., styl klasyczny dla pań — 1) Czaplicka (Cracovia) 3 m. 59.4 sek., 2) Majerczykówna (Jutrzenka); 400 mtr., styl dowolny — 1) Sienkowski (Cracovia) 7 m. 20.2 sek., 2) Klem (Jutrzenka); 100 mtr. nawznak dla pań — 1) Schönfeldówna (Jutrzenka) 1 m. 51 s., 2) Laksówna (Jutrzenka); sztafeta 5 x 50 y. dla panów — 1) Jutrzenka 3 m. 1 s., 2) Cracovia.

Johnny Weismüller został niedawno pokonany przez Arne Borga, coprawda nie na swoim dystansie. Znakomity Szwed pobił Amerykanina w Nowym Jorku na 880 y. tylko o 20 mtr. i osiągnął przytem czas rekordu światowego 10 m. 38.4 s.

Rekord ten Borg z pewnością znacznie jeszcze obniży, jeśli się zważy, że na Olimpjadzie paryskiej, płynąc na 1500 mtr. osiągnął on pierwsze 800 m. w czasie 10 m. 44.5 sek.

KOLARSTWO

Znakomity amator francuski Blanchonnet przechodzi do obozu zawodowców. 12 sierpnia ma debiutować w wyścigu 100 klm. za tandemami, w którym przeciwnikiem jego będzie sam Girardengo. Będzie to, zaiste, spotkanie fenomenów.

El campionissimo, Costante Girardengo święcił nowy triumf w Paryżu, bijąc w meczu „omnium" Dernytera i mistrza szosowego Francji Soucharda. Znakomity Włoch największe wrażenie wywołał w pościgu, gdzie dopędził Francuza na 5-tym, a Belga na 6-tym kilometrze. W tymże dniu bieg 100 klm. za motorami wygrał Ganay w 1 g. 22 m. 28 s. przed Niemcem Lewanowem, Seresem, Breau i Parisot.

Wyścig szosowy Paryż—Menin wygrał Belg Dewaele przed swym rodakiem Omer Huysze, Mattinem i Delbecque.

Circuit du Centre stało się łupem braci Charles i Francisa Pelissierów; trzecim był Bretończyk Le Drogo.

TENNIS

Amerykański związek tennisowy nie może się zdecydować na wybór drużyny swej do Davis - Cup. Pod uwagę są brani: Tiledn, Johnston, Richards, Williams oraz mniej znani: Kinsey, Cranston, Holman, Chandler, Brown i Lott; wszyscy ci tennisiści mają wziąć udział w zawodach w dniu 19 sierpnia, poczem dopiero nastąpi ostateczny wybór.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Imbroglio meczów Dempseyowskich

trwa nadal. Zaledwie zdążono ogłosić, iż bokserski mistrz świata ma spotkać się z Gene Tunneyem, gdy inny organizator protestuje, twierdząc, że posiada w ręku podpisany przez „Tiger Jacka" kontrakt, mocą którego ów obowiązany jest walczyć z Harry Willsem, we wrześniu, w chicagoskim Coliseum. Dempsey miałby otrzymać 800 tysięcy dolarów, z których 300 płatnych już 5 sierpnia.

Najciekawsze jest to, że król pięściarski nie zaprzecza bynajmniej istnienia tego zobowiązania, uważa tylko, że niedostatecz na wysokość przewidzianego honorarjum sama przez się je anuluje. Koncepcja dość oryginalna, w iście Dempseyowskim stylu.



MISS GREEN

jest jedną z najzdolniejszych lekkoatletek kuli ziemskiej. Jej, ostatnio ustanowiony rekord skoku wwyż brzmi 155 cm., a w skoku wdal — 545 cm.

Mecz water-polo Francja — Belgja był nowym sukcesem francuskiej drużyny, która reprezentację kraju króla Alberta pokonała w stosunku 4:0. Natomiast w sztafecie 4 x 200 Belgowie poskubali gallijskiego koguta, przebywając dystans w 10 m. 51.4 sek. i wyprzedzając przeciwników o 5 metrów.

Arne Borg znajduje się teraz w Europie i 22 sierpnia startuje na mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

PIŁKA NOŻNA

Mistrzostwa państwowe dobiegają wszędzie do końca. Ostatnia niedziela dała znowu dwu mistrzów. W Rumunji ogólny faworyt Kiniszi (Temeszwar) pobił bez trudności S. C. Juwentus z Bukaresztu 3:0, zdobywając powtórnie tytuł mistrza.

Znacznie bardziej zacięta walka toczyła się we Włoszech, gdzie dwaj finaliści okręgowi Bologna i Juwentus (Turyn) w dwu spotkaniach nie rozstrzygnęli żadnego na swą korzyść.

Rezultaty brzmiały 2:2 i 0:0; w Medjolanie wobec 25,000 widzów doszło do skutku trzecie spotkanie, zakończone pewnym zwycięstwem Juwentus 2:1 (1:0).

W roku ubiegłym mistrzostwo zdobyła Bologna, także dopiero w trzecim spotkaniu, zwyciężając Juwentus.

Trener klubu Juwentus, Karoly, w czasie meczu zeszłorocznego zaznaczył, że drugiej podobnej rozgrywki nie przeżyje.

W czasie meczu tegorocznego rzeczywiście zmarł, rażony atakiem apoplektycznym.

Smutna nagroda dla zwycięzców.

Berlin — Sztokholm. Zawody międzymiastowe zakańczyły się wynikiem remisowym (3:3).

D. F. C. (Praga), pobił w Berlinie Victorię 5:3.

O puhar królewski Jugosławji w pierwszej rundzie Zagrzeb pobił Sarajewo 6:2. Białogród — Spalato 6:0. Leibach — Esseg 4:3.



DAYEN

mistrz świata na szosie dowiódł w Medjolanie, że jest godnym zastępcą Blanchoetta, który ostatnio powiększył kadry zawodowców.

PUHAR MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH

Najwyższą nagrodą wędrowną w naszym sporcie pływackim jest puhar ofiarowany w zeszłym roku przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, dla najlepszej drużyny w pływackich mistrzostwach Polski.

Zdobywa puhar klub, mający największą liczbę punktów w pływaniu, skokach i water-polo. Przejdzie on na własność tego towarzystwa, które po upływie lat 5 mieć będzie największą liczbę punktów w sumie. Ta zasada stanowiła pewną inowację i celem jej było pobudzenie klubów do wysiłków w ciągu całego pięcioletniego okresu.

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment", Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80,, poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.